

Prawo i Sprawiedliwość będzie miało dwa płuca

Siedem godzin trwała rozmowa Mateusza Morawieckiego z Jarosławem Kaczyńskim na temat przyszłości Stowarzyszenia Rozwój Plus. Ostatecznie ustalono, że powstanie Rada Ekspertcka, w której skład wejdą politycy nowego stowarzyszenia. Działalność organizacji Rozwój Plus będzie ograniczona i będzie odbywała się wewnątrz partii. – Te rządy zostaną zakończone tylko wtedy, kiedy obóz patriotyczny będzie zjednoczony. Chcemy być otwarci wobec różnych środowisk, żeby budować naszą siłę przekazu na najróżniejsze sposoby – mówił wczoraj Mateusz Morawiecki.

s.6

codziennie

JOLANTA SOBIERAŃSKA-GRENDA LEKCEWAŻY PROTEST SZPITALI POWIATOWYCH

STOP
DYSKRYMINACJI
FINANSOWEJ
SZPITALI
POWIATOWYCH

Czarny tydzień szpitali, a minister zdrowia gra w planszówkę

s.4

W czasie, kiedy w szpitalach powiatowych medycy szykowali się, by ubrać się na czarno w ramach protestu, kiedy oflagowywano szpitale przed „czarnym tygodniem”, minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda... grała w grę planszową na prywatnej uczelni w ramach zajęć MBA. „Inspirujące i ekscytujące Spotkanie z Panią Moderator/Minister, nad analogową planszówką, w doskonałych nastrojach” – napisał jeden z uczestników. „Graliście brawurowo z szacunkiem dla uczestników zmian” – komentowała sama Sobierańska-Grenda w poniedziałek, gdy protest już trwał. Do dziś nie znalazła czasu, by zadzwonić do organizatorów protestu szpitali. Dziś o godz. 11.45 medycy minutą ciszy zaprotestują przeciwko katastrofalnej sytuacji systemu ochrony zdrowia.

POLSKA

Fiasko prawyborów do KRS. Większość sędziów przeciwko hucpie Żurka

Wydłuża się lista sądów, których sędziowie odmówili udziału w tzw. prawyborach do KRS. Hucpa miała wytworzyć wrażenie, że przedstawiciele Iustitii i Themis cieszą się szerokim poparciem środowiska prawniczego, co byłoby argumentem za legitymizowaniem ich decyzji po ewentualnym przejściu organu.

s.3

GOSPODARKA

Świat wraca do węgla, Polska zamyka kopalnie

Polskie górnictwo wchodzi w okres głębokich turbulencji. Spada wydobywanie, topnieją zyski, narastają konflikty płacowe, a kolejne kopalnie przygotowywane są do zamknięcia. Tymczasem wiele państw – także w Europie – w obliczu kryzysu energetycznego ponownie sięga po węgiel jako gwaranta bezpieczeństwa dostaw.

s.11

KULTURA

Mocny głos wolnych mediów

Podczas gali 32. Konkursu Dziennikarskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, która odbyła się w poniedziałek, wręczono najważniejsze branżowe nagrody. Laur SDP otrzymał Tomasz Sakiewicz, a Główna Nagroda Wolności Słowa trafiła do Katarzyny Gójskiej za debaty prezydenckie z 2025 r. Wśród laureatów znalazło się także liczne grono dziennikarzy związanych ze Strefą Wolnego Słowa.

s.14



fot. Anna Kąkolowska/Gazeta Polska

albidia.com/GPCodzieni
x.com/GPCodzieni
facebook.com/GPCodzieni
GPCodzieni.pl

Środa 22/04/2026 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #75 (4169) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1



ISSN 2083-7119
9 772083 711036
1 77>



J.K. Rowling

(wł. Joanne Murray) brytyjska pisarka, scenarzystka filmowa, producentka. Autorka sagi o Harrym Potterze

„Będziemy na tyle silni, na ile będziemy zjednoczeni,
i na tyle słabi, na ile będziemy podzieleni.”

fot. Facebook/d

fot. Przemysław Kaler/KRPP/d



POGODA

Środa 22.04 Przejasnienia

WSCHÓD słońca 05:24 ZACHÓD słońca 19:46

Gdańsk 15°C 9°C	Lublin 13°C 7°C
Katowice 14°C 7°C	Kraków 13°C 5°C
Łódź 13°C 9°C	Poznań 17°C 9°C
Warszawa 15°C 10°C	Wrocław 14°C 8°C

Czwartek 23.04 Przejasnienia

WSCHÓD słońca 05:22 ZACHÓD słońca 19:48

Gdańsk 8°C 4°C	Lublin 12°C 4°C
Katowice 14°C 8°C	Kraków 13°C 7°C
Łódź 13°C 4°C	Poznań 15°C 6°C
Warszawa 14°C 5°C	Wrocław 14°C 10°C

KRZYSZTOF KARNKOWSKI

Dwie kulawe kaczki

W krajach anglosaskich często używa się terminu „lame duck” (czyli „kulawa kaczka”), oznaczającego polityka, który jeszcze sprawuje swój urząd, ale jego czas już się kończy. Kimś takim jest na pewno Emmanuel Macron, prezydent Francji, cieszący się rekordowo niskim poparciem społecznym. Macron zapewne wkrótce straci władzę nie na rzecz wyznaczonego sukcesora, ale pierwszego w historii prezydenta wywodzącego się ze Zjednoczenia Narodowego. Francuskiego gościa premier Donald Tusk strzegł zazdrośnie przed prezydentem Karolem Nawrockim, nie dopuszczając do spotkania obu głów państw. Zamiast tego zapewnił mu spotkanie z Lechem Wałęsą i wspominki o wyprawie prezydenta milczą, mało kogo to interesuje. Być może los Macrona będzie zapowiedzią losu samego Tuska. Kaczki spacerują przecież parami. Te kulawe również.

Rafał Zawistowski

Tomasz
TelukŚwiat czeka
na deeskalację

Rynki wstrzymują oddech w oczekiwaniu na efekt negocjacji USA–Iran. Wszyscy odetchnęli z ulgą, gdy okazało się, że do Islamabadu podążają zarówno wiceprezydent Stanów Zjednoczonych J.D. Vance, jak i irańska delegacja. Obie strony przestrzegają się wzajemnie i sobie grożą. Ale to, na co czeka cały świat, to zakończenie konfliktu i powrót do normalności. Ceny ropy na rynkach zaczęły spadać, co odczytano jako powiew ostrożnego optymizmu. Jednak jeśli sytuacja wróci do „normy” i Zatoka Perska znów będzie blokowana, czeka nas nieuchronne widmo recesji i braki w zasobach paliw. Bombardowania i blokady morskie tylko pogorszyłyby sprawę. Paraliż logistyczny jest zabójczy dla światowej gospodarki i nie może trwać dłużej. Sytuacja natomiast cały czas pozostaje napięta. Najgorszy scenariusz zakłada, że globalne rynki energii mogą być niestabilne jeszcze przez najbliższe dwa lata. Tymczasem w wielu miejscach globu kończą się strategiczne zapasy i trzeba sięgać do rezerw. Każdy tydzień przeciągającej się wojny to zwiększone ryzyko paraliżu i tego, co już widzieliśmy – z przerwany mi łańcuchami dostaw, lockdownami i pracą w trybie zdalnym. Wysokie ceny paliw w takiej sytuacji będą tylko jedną z niedogodności codziennego życia.

Dawid
WildsteinJednorożec
Nawrocki

W niedzielę prezydent Karol Nawrocki dołączył do Narodowego Marszu Życia. Powinniśmy docenić ten gest – i to niezależnie od tego, co sądzimy o aborcji. Żyjemy bowiem w świecie postpolityki – teatrzyków, masek, ciągłego zmieniania zdania, w rzeczywistości wypłukanej z wartości. Agenda idei dobierana jest pod kątem nastrojów opinii publicznej, ewentualnie w zależności od tego, do którego środowiska chce się akurat przymilić dany polityk. Ta choroba dotyka i lewicę, i prawicę, jednak jej stadium końcowe reprezentuje tzw. polski liberalizm, a w szczególności jego „umiłowany przywódca” Donald Tusk. Ten budzi się jako prawicowiec i idzie spać jako lewicowiec. Jednego dnia on i jego wyznawcy wołają o Holokaust na granicy, by następnego przedstawiać się w roli twardego szeryfa, własną pierś broniącego nas przed migrantami. Tego typu skrajny, wręcz nihilistyczny populizm z konieczności ucieka przed twardymi deklaracjami. Tym bardziej powinniśmy docenić gest Nawrockiego. Bo możemy prezydenta krytykować za wiele rzeczy, ale jest to człowiek, który nie boi się twardych deklaracji – takową był udział w marszu. Który nie oszukuje wyborców, który uczciwie pokazuje, kim jest i w co wierzy. W dzisiejszej polityce to prawdziwy jednorożec.

MICHAŁ KUŹ

Moment konstytucyjny

Pomijam w dyskusjach elementem z niedawnego wywiadu z Karolem Nawrockim było stwierdzenie, że mamy w Polsce do czynienia z „momentem konstytucyjnym”. To doniosłe słowa. Nasza republika nie miała bowiem zbyt wielu momentów, gdy decydowała o swoim ustroju, bez narzucania go z zewnątrz. Naliczamy cztery: koniec dynastii Jagiellonów, reformy XVIII w., odzyskanie niepodległości i przemianę ustrojową 1989–1997. Teraz znów działamy pod presją czasu i potrzebujemy przywództwa, które jednoczy, a nie dzieli. Donald Tusk ma inny pomysł – część społeczeństwa chce w nowym ładzie pominąć i rządzić nie na zasadzie konsensusu, tylko aktów dokonanych. Tak odczytuję groźby pod adresem prezydenckich urzędników i pomijanie Nawrockiego podczas wizyty Emmanuela Macrona. Ani Tusk, ani Macron nie są popularni. Nasze partie opozycyjne nie mają jednak wizji przyszłości kraju, którą mogłyby przeciwstawić miękkiej dyktaturze premiera. Dlatego w naszym momencie konstytucyjnym my, którzy poparliśmy Karola Nawrockiego, musimy walczyć jak nigdy przedtem, aby w następnych wyborach nie odebrano nam głosu.



AFERA \ „Funkcjonariusze CBA zażądali dziś dokumentów dotyczących programu Czyste Powietrze. Funkcjonariusze poprosili o dokumenty od 2021 roku. Po wprowadzonych wtedy przez ekipę z PiS zmianach mieliśmy falę nadużyć i wielu poszkodowanych przez nieuczciwych wykonawców (...)” – napisała wczoraj Paulina Hennig-Kloska, minister klimatu i środowiska.

BEZPRAWIE \ Wiele sądów w ogóle ich nie zorganizowało

Fiasko prawyborów do KRS. Większość sędziów przeciwko hucpie Żurka

Wydłuża się lista sądów, których sędziowie zdecydowanie odmówili udziału w tzw. prawyborach do KRS. Hucpa miała wytworzyć wrażenie, że przedstawiciele takich stowarzyszeń jak Iustitia i Themis cieszą się szerokim poparciem środowiska prawniczego, co w efekcie byłoby argumentem za legitymizowaniem ich rewolucyjnych decyzji po ewentualnym przejęciu organu. – W mojej opinii i tak zbyt wielu sędziów zdecydowało się wziąć udział w tym spektaklu – mówi „GPC” Dagmara Pawełczyk-Woicka, szefowa KRS. Z kolei sędzia Maciej Nawacki zdradza, iż część kandydatów do KRS będzie się domagała od prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych interwencji w związku z nielegalnym przetwarzaniem ich danych osobowych.

Jan Przemyski

Jak informowaliśmy we wczorajszym wydaniu „GPC”, w poniedziałek zgodnie z wolą ministra sprawiedliwości Waldemara Żurka i jego zaplecza politycznego, ale bez jakiegokolwiek podstawy prawnej w wielu sądach polskich przeprowadzono tzw. prawyboły do Krajowej Rady Sądownictwa. Przedsięwzięcie miało wytworzyć w społeczeństwie przekonanie, jakoby wskazana w ten sposób piętnastka sędziów – oczywiście powiązana m.in. z takimi środowiskami jak Iustitia czy Themis – cieszyła się szerokim poparciem środowiska prawniczego. W konsekwencji, po ewentualnym wyborze przez Sejm do tego organu, mogłaby podejmować rewolucyjne decyzje, takie jak choćby podważenie uchwał KRS z dwóch poprzednich kadencji.

Sędziowie odmówili udziału w hucpie

„Codzienna” już w poprzednim numerze ujawniła, że w zdominowanym przez zwolenników obecnej władzy Sądzie Okręgowym w Warszawie na blisko 330 osób udziału w głosowaniu wzięło zaledwie 112. Wspominaliśmy też, że chociażby w Sądzie Rejonowym w Hrubieszowie sędziowie odmówili przyjęcia regulaminu głosowania, po czym się rozeszli i na tym zakończyły się tzw. prawyboły. Okazuje się, że takich miejsc jest więcej. Podobną postawę zaprezentowali sędziowie m.in. z Sadu Rejonowego w Janowie Lubelskim. Także w Sądzie Rejonowym w Radomsku zbojkotowano ten polityczny spektakl.

Jednak największym echem odbiła się uchwała podjęta przez sędziów Naczelnego Sądu Apelacyjnego (NSA), któ-

rzy stanowczo nie zgodzili się na udział w hucpie. „W dniu 20 kwietnia 2026 r. w siedzibie Naczelnego Sądu Administracyjnego odbyło się Zgromadzenie Ogólne Sędziów NSA. Po przeprowadzeniu tajnego głosowania w sprawie podjęcia uchwały w przedmiocie kompetencji Zgromadzenia Ogólnego Sędziów NSA do opiniowania kandydatów do Krajowej Rady Sądownictwa, większością głosów podjęta została uchwała o nieopiniowaniu kandydatów do Krajowej Rady Sądownictwa” – czytamy na stronach NSA.

Z informacji, które docierają do naszej redakcji, wynika też, że w żadnym z 16 wojewódzkich sądów administracyjnych zgromadzenia ogólne sędziów nie doszły do skutku.

Manipulacja wynikami

Przedstawiciele upolitycznionych stowarzyszeń próbują przekonywać w mediach społecznościowych, że całe przedsięwzięcie odniosło sukces, a osobami, które zasiadają w kolejnej kadencji KRS, powinny być przede wszystkim osoby związane z Iustitią i Themis. Prezes pierwszej z wymienionych organizacji Bartłomiej Przymusiński pochwalił się na platformie X wynikami z kilku okręgów. „W całej apelacji poznańskiej sędzia Dariusz Zawistowski uzyskał 437 głosów poparcia” – brzmi fragment jednego z jego triumfalnych wpisów. Warto jednak od razu doprecyzować, że jest to jedna z większych apelacji w kraju i liczba sędziów „uprawnionych” do głosowania wynosi tam blisko 950. Oznacza to, że nawet w zdominowanych przez swoje środowiska kregach trudno było uzyskać poparcie więcej niż połowy prawników. Ponadto należy podkreślić, że można było od-

dawać głos nie na jedną, a nawet na kilkanaście osób, co także może zniekształcać odczyt końcowego rezultatu.

Narracja, która nie znajduje odzwierciedlenia w rzeczywistości

O komentarz do całej sprawy poprosiliśmy szefową KRS Dagmarę Pawełczyk-Woicką. – W mojej opinii i tak zbyt wielu sędziów zdecydowało się wziąć udział w tym spektaklu. Być może intencją części z nich była chęć pokazania poparcia dla kandydatów niezależnych lub niezrzeszonych, bo tacy również otrzymywali głosy, jednak w efekcie przyczynili się oni do legitymizowania całego przedsięwzięcia. Narracja zapewne będzie teraz taka, że wskazane osoby cieszą się szerokim poparciem środowiska prawniczego, co oczywiście nie znajduje odzwierciedlenia w rzeczywistości – oceniła prezes Pawełczyk-Woicka. Dopytaliśmy również, czy udział sędziego w głosowaniu zorganizowanym bez podstawy prawnej nie powinien dyskwalifikować go w ubieganiu się o jakiekolwiek stanowisko. – W pierwszej kolejności odpowiedzialność za tę sytuację ponoszą prezesi sądów, a nie sami uczestnicy. To oni zdecydowali się zrealizować tę hucpę – powiedziała „GPC” prezes KRS.

UODO udaje, że problemu nie ma?

Eksperti od kilku tygodni wskazywali, że przeprowadzenie tzw. prawyborów może w poważny sposób naruszać przepisy dotyczące ochrony danych osobowych. „Codzienna” zwróciła się do rzecznika Urzędu Ochrony Danych Osobowych z pytaniami w tym temacie. „W odpowiedzi na Pana e-mail informuję, że UODO analizuje tę sytuację. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że ewentualne działania ze

strony UODO mogą być podjęte, gdy już dojdzie do przetwarzania danych, które budzi wątpliwości, co do zgodności tego procesu z przepisami o ochronie danych osobowych. Prezes UODO nie może prowadzić postępowania w przedmiocie hipotetycznego lub ewentualnego procesu przetwarzania danych” – czytamy w odpowiedzi, którą rzecznik Karol Witowski przesłał nam wczoraj, 21.04.2026 r., czyli dzień po tym, jak „prawyboły” się odbyły. „W interesującej Pana sytuacji mamy do czynienia z kilkuset administratorami danych, co też utrudnia wszczęcie ewentualnych postępowań z urzędu” – czytamy dalej. Rzecznik stwierdził również, że „każdy, kto uważa, że jego dane osobowe są przetwarzane niezgodnie z prawem, może dochodzić swoich praw przed sądem powszechnym”.

Zatem skierowaliśmy jeszcze jednego mejla do instytucji, podkreślając, że do budzącego wątpliwości przetwarzania danych masowo doszło w poniedziałek, i poprosiliśmy o jednoznaczne stanowisko, czy urząd, na czele którego stoi Mirosław Wróblewski nominowany na to stanowisko przez koalicję 13 grudnia, podejmie jakiekolwiek działania. Odpowiedzi do momentu odesłania tego numeru do druku jednak nie otrzymaliśmy.

Żurkowcy ignorują wyroki TSUE, o które sami walczyli

Komentarza do tej sprawy udzielił nam sędzia Maciej Nawacki, członek KRS, przedstawiciel Stowarzyszenia Prawnicy dla Polski oraz specjalista z zakresu tematu ochrony danych osobowych. – Po pierwsze, przetwarzanie danych osobowych miało miejsce jeszcze przed dniem głosowania, albowiem prezesi sądów rozsy-

łali informacje o kandydatach. Ponadto jednym z punktów samych zgromadzeń była prezentacja kandydatów. W ich trakcie również pojawiały się informacje, takie jak wykształcenie, dorobek zawodowy, przynależność do stowarzyszeń i wiele innych. W praktyce przetwarzano więc szeroki zakres danych osobowych. W związku z tym nie jest prawdą, że UODO nie mogło podjąć działań z własnej inicjatywy – ocenił sędzia Nawacki.

Naszego rozmówcę zapytaliśmy również, czy Stowarzyszenie PdP planuje podjąć dalsze kroki w związku z przetwarzaniem danych osobowych jego członków mimo wyraźnego sprzeciwu w tym obszarze. – Oczywiście. Do prezesa UODO skierujemy odpowiednie wnioski. Niektóre osoby prawdopodobnie będą chciały również wystąpić na drogę sądową, gdyż przysługuje im prawo do odszkodowania w zaistniałej sytuacji. Należy podkreślić też, że środowiska stojące za tą całą hucpą chętnie powołują się na orzeczenia różnych instytucji europejskich. Tymczasem w 2023 r. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej – z inicjatywy właśnie tych środowisk – wydał orzeczenie dotyczące upubliczniania informacji o przynależności sędziego do stowarzyszenia. Sami uważali wówczas, że niedopuszczalne jest zmuszanie ich do ujawniania takich danych. TSUE przyznał im w tym zakresie rację, wskazując, że obowiązek ten narusza prawo do prywatności, a są to dane wrażliwe, czyli szczególnie chronione w rozumieniu RODO. Tymczasem organizując to przedstawienie, wszyscy nagle zapomnieli o tych zasadach. To obrazuje skalę hipokryzji – powiedział nam sędzia Maciej Nawacki.



fot. Tomasz Jędrzejewski/Gazeta Polska

BYŁY KOMISARZ O POMYSŁACH ROLNYCH

BUDŻET \ „Uwaga Wieś i Rolnicy! Obiecuję Wam (sam PDT obiecał) »rekordowe 48,3 mld euro«, czyli mizerię do kwadratu! Obecne (2021–2027) wydatki na rolnictwo (z WPR) i na wieś (z polityki spójności) to szacunkowo 60–70 mld euro (budżet w trakcie) – więc te 48 mld to będzie rekord klęski...” – napisał na X Janusz Wojciechowski, były komisarz ds. rolnictwa.



Protest szpitali jest tak naprawdę krzykiem rozpaczy, bo wiele z nich znajduje się na krawędzi upadku | fot. ozpsp.pl/d

OCHRONA ZDROWIA \ Jolanta Sobierańska-Grenda lekceważy protest szpitali powiatowych

Czarny tydzień szpitali, a minister zdrowia gra w planszówkę

W czasie, kiedy w szpitalach powiatowych medycy szykowali się, by ubrać się na czarno w ramach protestu, kiedy oflagowywano szpitale przed „czarnym tygodniem”, minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda... grała w grę planszową na prywatnej uczelni w ramach zajęć MBA. „Inspirujące i ekscytujące Spotkanie z Panią Moderator/Minister, nad analogową planszówką, w doskonałych nastrojach” – napisał jeden z uczestników. „Graliście brawurowo z szacunkiem dla uczestników zmian” – komentowała sama Sobierańska-Grenda w poniedziałek, gdy protest już trwał. Do dziś nie znalazła czasu, by zadzwonić do organizatorów protestu szpitali. Dziś o godz. 11.45 medycy minutą ciszy zaprotestują przeciwko katastrofalnej sytuacji systemu ochrony zdrowia.

Jarosław Molga

Jak ustaliła „Codzienna”, choć protest szpitali powiatowych został zapowiedziany w czwartek w ubiegłym tygodniu, minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda w ogóle nie nawiązała dialogu z jego

organizatorami (Ogólnopolski Związek Pracodawców Szpitali Powiatowych, OZPSP).

Co więcej, nie zrezygnowała z prowadzenia zajęć na Akademii Leona Koźmińskiego. W weekend poprzedzający „czarny tydzień” w szpitalach prowadziła warsztaty w ramach studiów MBA. Konkretnie

– grę planszową. „Miałem przyjemność wziąć udział w kolejnym zjeździe w ramach programu MBA Zdrowie na Koźmiński University, gdzie tym razem na tapet wzięliśmy zarządzanie strategiczne i zarządzanie zmianą w ochronie zdrowia. Gwoździem programu okazała się gra symulacyjna. (...) Było mnóstwo śmiechu, ale wdrożenie zmian wyzwołoło też w nas prawdziwe rekiy biznesu!” – napisał jeden z uczestników na portalu LinkedIn.

Sama minister w poniedziałek gratulowała uczestnikom: „Graliście brawurowo z szacunkiem dla uczestników zmian. Trzymam kciuki za świadome zarządzanie zmianami”.

Tymczasem w szpitalach powiatowych medycy byli już ubrani na czarno, a placówki oflagowane. Prezes związku szpitali powiatowych OZPSP Waldemar

Malinowski nie chce komentować sytuacji. Potwierdza jednak „Codzienną”, że do wczoraj, gdy rozmawialiśmy, nikt z resortu zdrowia nie kontaktował się z organizatorami protestu w sprawie „czarnego tygodnia”.

Do akcji dołączyło już ponad 100 szpitali powiatowych i cały czas czynią to kolejne. Dziś o godz. 11.45 symboliczną minutą ciszy medycy zaprotestują przeciw katastrofalnej sytuacji w ochronie zdrowia i kolejnym cięciom finansowania świadczeń.

Wczoraj o kolejnych cięciach poinformował Narodowy Fundusz Zdrowia. Tym razem chodzi o zabiegi usuwania żółci. – Będziemy płacić za operacje żółci wykonywane ponad ustalony limit, ale nie w 100 proc. jak dotąd, i rozliczymy je na koniec roku – zapowiedział w rozmowie z Medonetem wiceprezes NFZ Jakub Szulc.

– To kolejna zła wiadomość dla pacjentów. W przypadku żółci szpitale powiatowe nie dokonują takich zabiegów, poza wyjątkami (tam, gdzie działają oddziały okulistyczne). Jednak fakt, że te zapowiedzi pojawiają się w trakcie naszego protestu, można traktować jako swego rodzaju przesłanie ze strony resortu i NFZ: psy szczekają, karawana idzie dalej – mówi „Codzienną” Krzysztof Żochowski, dyrektor szpitala w Garwolinie.

Żochowski, który jest także członkiem zarządu OZPSP, podkreśla, że poza cięciami nie ma ze strony rządu żadnych systemowych propozycji rozwiązania katastrofalnej sytuacji szpitali. – Obietnice dotyczące miliarda złotych na konsolidację szpitali pozostają obietnicami, a poza tym nie jest to rozwiązanie, które rozwiąże problem w skali kraju. Możliwe, że będzie przydatne lokalnie, tam, gdzie dojdzie do uzgodnień w samorządach. Problemu za paści szpitali jednak nie rozwiązuje – alarmuje Żochowski.

– Mamy kolejne cięcia, a protest szpitali jest tak naprawdę krzykiem rozpaczy, bo wiele z nich znajduje się na krawędzi upadku. To, że nie ma jakiejś konkretnej reakcji na ten protest ze strony resortu, raczej nie zaskakuje. Trudno bowiem nie zauważyć, że obecnie polityka zdrowotna koncentruje się wokół działań doraźnych i jest prowadzona po prostu na przeczekanie – mówi „Codzienną” rzecznik Naczelnej Izby Lekarskiej Jakub Kosikowski.



**Jedno słowo to tylko 4 zł,
a zasięg ogólnopolski!**

Publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie”
jest prosta i tania. Wystarczy wysłać treść ogłoszenia
i proponowane terminy emisji na maila:

reklama@gpcodziennie.pl

a skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny i ustalimy szczegóły.

Proponujemy efektywny sposób na ogłaszanie się w ogólnopolskim wydaniu
naszego dziennika za jedyne 4 zł netto od słowa.



PREZYDENT OGŁASZA KONKURS

PATRIOTYZM \ Z inicjatywy prezydenta Karola Nawrockiego rozpoczął się nabór prac do konkursu „W imię wolności. Literackie kontynuacje świata Sergiusza Piaseckiego”, odbywającego się w związku z ustanowionym przez Sejm Rokiem Sergiusza Piaseckiego.



ANDRUSZKIEWICZ ODPIERA ZARZUTY

POLITYKA \ Obecny „akt oskarżenia” został „sklecony naprędce przez upolitycznioną prokuraturę” – oświadczył wiceszef Kancelarii Prezydenta Adam Andruszkiewicz. Dodał, że traktuje go „wyłącznie jako element represji politycznej” wymierzonej w niego przez „układ rządzący”.

KOALICJA \ Trwa festiwal wyzwisk pomiędzy politykami klubów parlamentarnych Centrum i Polska 2050

Hennig-Kloska walczy z Polską 2050

Aleksandra Leo stwierdziła, że po słowach Donalda Tuska partia Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz ucieknie z „podkulonymi ogonkami”. Jednocześnie podkreśliła, że formacja zachowuje się jak „pijany” i „wąsaty” wujek, którego trzeba dyscyplinować. Szymon Hołownia apeluje o odpowiedzialność i mówi o tym, że w przeszłości pozycja Pauliny Hennig-Kloski była wielokrotnie zagrożona.

Jacek Liziniewicz

W poniedziałek ma się odbyć spotkanie minister klimatu i środowiska Pauliny Hennig-Kloski z politykami Polski 2050. Nie jest jednak pewne, czy minister się pojawi, by odpowiedzieć na pytania. Posłowie tworzą ich już całe listy. Chcą rozmawiać o systemie kaucyjnym i programie Czyste Powietrze.

Do tego dochodzą szczegółowe sprawy. Poseł Kamil Wnuk oczekuje wyjaśnień w spra-

wie zgody na budowę kopalni w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. – Jeżeli w tej kwestii pani minister nie podejmie odpowiednich działań i nie zmieni decyzji, uzna, że kanadyjski inwestor jest ważniejszy niż 200 tys. mieszkańców Jury Krakowsko-Częstochowskiej, to na pewno jej nie poprę i zrobię wszystko, aby już więcej nie była ministrem – powiedział wPolityce.pl Kamil Wnuk, poseł Polski 2050.

Adam Gomoła chce z kolei usłyszeć wyjaśnienia w sprawie afery w BOŚ Banku. Poiryt-

owanie parlamentarzystów jest tak duże, że pojawiają się głosy mówiące o tym, iż Paulina Hennig-Kloska nie pojawi się na spotkaniu.

– Jeśli zechce przyjść i opowiedzieć nam nie o swoich emocjach i o tym, że czuje się ofiarą zemsty za jakieś jej działania, tylko o swoich konkretnych działaniach, to mam nadzieję, że będzie czas i przestrzeń, by to sobie wyjaśnić – mówił wczoraj Szymon Hołownia.

Były marszałek Sejmu ujawnił, że koalicjanci przychodzą-

li do niego i namawiali go do usunięcia Hennig-Kloski z rządu. Sam premier nie był jej sympatykiem.

– Wielokrotnie były zakusy, żeby ją z tego stanowiska odwołać. Bronię ją wobec premiera. Bronię ją wobec koalicjantów. Były takie momenty, kiedy przychodzili do mnie kilka razy w tygodniu i sugerowali zmianę ministra. Zawsze stałem za nią murem. Natomiast w ostatnich tygodniach dzieje się coś, co nie jest dobre... Chcemy to wyjaśnić – mówił Szymon Hołownia.

Tymczasem politycy z klubu parlamentarnego Centrum prowokują Polskę 2050. Najdalej poszła Aleksandra Leo. Stwierdziła, że po groźbie Donalda Tuska politycy tej partii „podkulą ogonki”. – Na prawie każdym weselu jest wąsaty wujek, który około północy jest nietrzeźwy i rozrabia, a na koniec wesela ląduje z twarzą w salacie. Takiego wujka trzeba spacyfikować i postawić do pionu. Takim wąsatym wujkiem jest Polska 2050 – skwitowała Aleksandra Leo z Centrum.

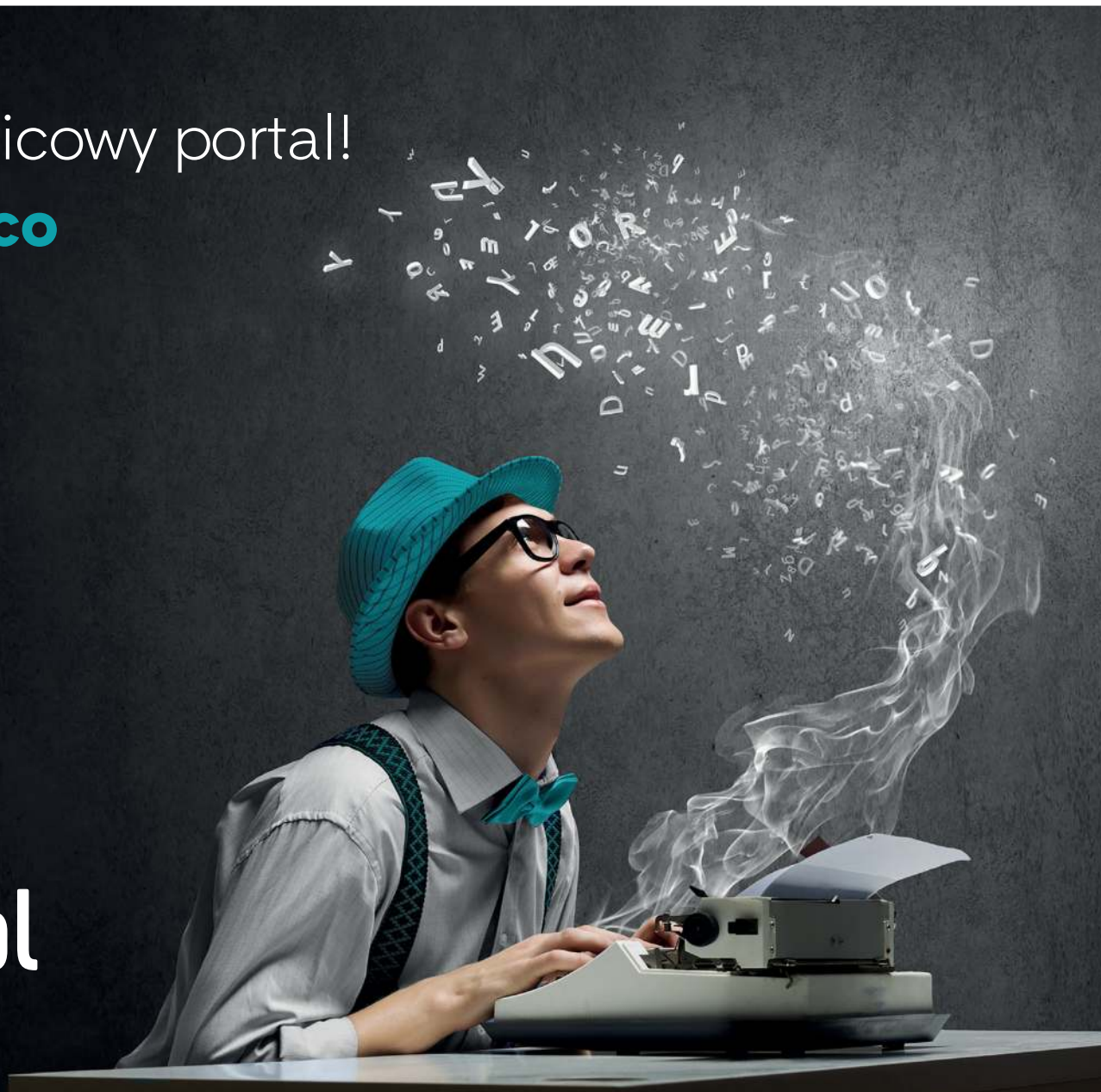
OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Największy prawicowy portal!

#BądźNaBieżąco



niezalezna.pl



BADANIE \ Zapytaliśmy Polaków, komu w obecnej sytuacji w Polsce ufają bardziej. Respondenci częściej wskazywali rząd – 40,4 proc. badanych. Opozycję wskazało mniej osób, bo 32,3 proc., w porównaniu z badaniem styczniowym wynik ten wzrósł o 1,8 pkt proc. 27,3 proc. Polaków zadeklarowało, że nie ufa ani rządowi, ani opozycji – podała grupa OGB.

POLITYKA \ Dogadali się co do przyszłości

Prawo i Sprawiedliwość będzie miało dwa płuca

Siedem godzin trwała rozmowa Mateusza Morawieckiego z Jarosławem Kaczyńskim na temat przyszłości Stowarzyszenia Rozwój Plus. Ostatecznie ustalono, że powstanie Rada Ekspercka, w której skład wejdą politycy nowego stowarzyszenia. Działalność organizacji Rozwój Plus będzie ograniczona i będzie odbywała się wewnątrz partii. – Te rządy zostaną zakończone tylko wtedy, kiedy obóz patriotyczny będzie zjednoczony. Chcemy być otwarci wobec różnych środowisk, żeby budować naszą siłę przekazu na najróżniejsze sposoby – mówił wczoraj Mateusz Morawiecki.

Jacek Liziniewicz

Spotkanie liderów PiS odbyło się na neutralnym gruncie, w domu Adama Bielana. Mimo że trwało do 2 w nocy, to jednak już rano było wiadomo, że nie będzie głośnego rozvodu, a sytuacja została rozmasowana. „Są pomysły, jest porozumienie i wspólny kierunek. A że czasem iskrzy? Kto się lubi, ten się czubi” – napisał w nocy Adam Bielan, załączając fotografię uśmiechniętych polityków. O ustaleniach powiedziano na konferencji prasowej. – Wczoraj w nocy doszło do długiej rozmowy z premierem Mateuszem Morawieckim. Ta rozmowa przyniosła kompromis sprowadzający się do tego, że działalność stowarzyszenia będzie prowadzona wewnątrz partii. Powstanie Rada Ekspercka i tam będą mogli działać. Pozostałe działania będą w tym momencie wstrzymane. Nie oznacza to likwidacji stowarzyszenia. Będziemy dalej pracować nad rozwiązaniem problemu stowarzyszeń, bo jest ich kilka w partii. To jest istota porozumienia. Zasad-



niczą instytucją ma być Rada Ekspercka. Późniejsze decyzje co do rozwoju struktur będzie podejmowało Prezydium Komitetu Politycznego. Dyskusja była bardzo szeroka. Cele są oczywiste, chcemy wygrać wybory. Ta działalność musi prowadzić do tego zwycięstwa – stwierdził Jarosław Kaczyński. Wraz z nim wystąpił na konferencji Mateusz Morawiecki, który podkreślił, że ustalono konsensus w sprawie współpracy. Po raz kolejny podkreślił, że polityków największej partii opozycyjnej łączy wspólny cel, czyli odsunie-

cie od władzy Donalda Tuska. – W PiS jest różnorodność środowisk skupionych pod wspólnym mianownikiem patriotyzmu i woli wyrwania Polski ze szponów tego bardzo złego rządu. Odpowiednie skonstruowanie oferty jest bardzo ważnym zadaniem podśrodków skupionych w PiS. Stowarzyszenie Rozwój Plus ma temu służyć w ramach Rady Eksperckiej. Chcemy przyczynić się do tego, żeby lepiej docierać do innych środowisk, wszystko to pod parasolem PiS. Chcemy prowadzić szeroko rozumianą działalność pro-

gramową i społeczną. Te rządy zostaną zakończone tylko wtedy, kiedy obóz patriotyczny będzie zjednoczony. Chcemy być otwarci wobec różnych środowisk, żeby budować naszą siłę przekazu na najróżniejsze sposoby. Polska może pójść mocno do góry, osiągnąć szybki i sprawiedliwy rozwój gospodarczy i do tego będziemy dążyć – mówił Mateusz Morawiecki.

Ustalenia liderów w prostej formie postanowił przekazać rzecznik partii Rafał Bochenek. „Zgodnie z oświadczeniem pana premiera Kaczyńskiego działalność Stowarzy-

szenia Rozwój Plus i wszelka aktywność jego członków będzie koncentrowała się na inicjatywach w ramach Rady Eksperckiej, w strukturze partii, a nie obok. Parlamentarzyści dotychczas tworzący stowarzyszenie automatycznie staną się członkami Rady Eksperckiej. Ponadto stowarzyszenie nie będzie przyjmowało w swoje szeregi: kolejnych członków PiS, w tym parlamentarzystów, tworzyło jakichkolwiek struktur lokalnych, powoływało pełnomocników. O tym, kto dołączy do Rady Eksperckiej i stanie na jej czele, zdecyduje Prezydium Komitetu Politycznego” – napisał Bochenek.

Mimo to politycy frakcji przeciwniej Morawieckiemu zaczęli mówić o sukcesie, bo działalność stowarzyszenia została zawieszona. Taką narrację przedstawiali m.in. Tobiasz Bocheński i Jacek Sasin. „Kiedy wydawało się, że prościej się nie da, on i tak nie zrozumiał. A potem media zamiast o wtopy D. Tuska pytają, skąd są tarcia w Prawie i Sprawiedliwości” – skomentował Janusz Cieszyński.

Związkowcy i pracodawcy wyręczają rząd

PROJEKT USTAWY \ Po naszej publikacji, w której ujawniliśmy, że resorty sprawiedliwości i zdrowia nie zrobiły nic w sprawie zmiany ustawy o restrukturyzacji i upadłości przedsiębiorstw, Rada Dialogu Społecznego sama przygotowała projekt ustawy, który jeszcze w grudniu obiecywał wiceminister sprawiedliwości Arkadiusz Myrcha. Wczoraj wiceminister zdrowia Katarzyna Kęcka obiecała związkowcom i pracodawcom, że w ciągu miesiąca projekt zostanie przekazany Radzie Ministrów.

Wyłączenie szpitali SP ZOZ z prawa dla zwykłych firm zablokowałoby możliwość zarobienia na długach szpitali wyspecjalizowanym firmom, w tym kancelariom. Problem od ponad roku zgłaszali związkowcy i pracodawcy. We wrześniu w ramach Rady Dialogu Społecznego przyjęli stanowisko wzywające rząd do zmiany ustawy, tak by wyłączyć z niej szpitale SP ZOZ. W grudniu wiceminister Myrcha w piśmie do RDS informował, że aby roz-

wiązać problem, konieczna będzie nowelizacja poprzedzona konsultacjami. W poniedziałek „Codzienna” informowała, że wbrew tym zapowiedziom nie dzieje się nic w tej sprawie. Tego samego dnia po południu RDS przyjęła więc uchwałę, w której „rekomenduje zainicjowanie procesu legislacyjnego nad projektem ustawy o zmianie – Prawo restrukturyzacyjne” i jako integralną część owej uchwały traktuje przygotowany przez siebie projekt usta-

wy. Projekt składa się z kilku punktów, m.in.: „Art. 2. 1. Postępowania restrukturyzacyjne wobec samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej wszczęte i niezakończone do dnia wejścia w życie niniejszej ustawy umarza się. 2. Sąd z urzędu uchyla układ zatwierdzony w postępowaniu wobec samodzielnego publicznego zakładu opieki zdrowotnej”.

Jak wyjaśniają wnioskodawcy, te przepisy mają na celu „usunięcie niepewności praw-

nej, jaka wynika z rozbieżnego orzecznictwa. Niepewność prawa pociąga za sobą dodatkowe ryzyko dla finansowania opieki zdrowotnej i dlatego powinna być w sposób jednoznaczny przesądzona, tak aby zabezpieczyć podmioty lecznicze przed zwiększonym ryzykiem. Dopuszczenie do restrukturyzacji, czyli często umorzenia długów, oznacza bowiem, że samodzielne publiczne podmioty lecznicze staną się bardziej ryzykownym kontrahentem, a zatem

sama tzw. zdolność do restrukturyzacji generuje ostatecznie dodatkowe koszty dla systemu ochrony zdrowia. W związku z powyższym w celu pełnej realizacji celu projektowanej nowelizacji niezakończone postępowania restrukturyzacyjne powinny zostać umorzone, a układy uchylone”.

Jak już informowaliśmy w „Codzienniej”, prowadzenie restrukturyzacji szpitali SP ZOZ pozwala zarabiać na ich długach. Im bardziej zadłużony szpital, tym większe są wynagrodzenia restrukturyzatorów. Przytaczaliśmy przykład z Golubia-Dobrzynia, gdzie usługi kancelarii sąd określił na ponad pół miliona złotych bez VAT, a to tylko jeden niewielki szpital.

Jarosław Molga

1,5%

KRS 0000309499

Przekaż
swoje **1,5%**
podatku na
**STREFĘ
WOLNEGO
SŁOWA
DZIĘKUJEMY!**

Pamiętaj
o wpisaniu nr KRS
0000309499

Pamiętaj
o wpisaniu
celu szczegółowego
**NIEZALEŻNE
MEDIA SWS**

Oblicz
1,5%

L. 1,5% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego (OPP)

Jeśli podasz numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (numer KRS) OPP wybranej z wykazu zamieszczonego na stronie Narodowego Instytutu Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego oraz wpiszesz kwotę, to złożysz wniosek o przekazanie tej kwoty OPP. W poz. 153 możesz podać cel, na jaki chciałbyś, aby wskazana przez Ciebie OPP przeznaczyła tę kwotę (cel szczegółowy). Jeśli zaznaczysz kwadrat w poz. 154, wyrazisz zgodę na to, żeby urząd skarbowy przekazał OPP: imię, nazwisko, adres wraz z informacją o kwocie z poz. 152.

151. Numer KRS

0000309499

Kwota dla OPP

Kwota, jaką chcesz przekazać, nie może być większa niż 1,5% podatku należnego (1,5% kwoty z poz. 141). Zaokrąglij ją do pełnych dziesiątek groszy w dół.

152.

oblicz 1,5%

153. Cel szczegółowy

NIEZALEŻNE MEDIA SWS

154. Wyrażam zgodę



M. Informacje o załącznikach

W poz. od 155 do 158 podaj liczbę załączników, które składasz. Poz. 159 i poz. 160 wypełnij, jeśli załącznik PIT/D dołączasz do innego zeznania. Poz. 161 wypełnij, jeśli PIT/D jest załącznikiem do zeznania, które składa małżonek.



PIERWSZA ROCZNICA ŚMIERCI PAPIEŻA FRANCISZKA

WATYKAN \ We wtorek minął rok od śmierci papieża Franciszka I. Ojciec Święty, którego pontyfikat trwał 12 lat, odszedł do Domu Pana 21 kwietnia 2025 r. o godz. 7.35 po długiej hospitalizacji w rzymskiej klinice Gemelli z powodu zapalenia płuc.

EWANGELIZACJA \ Papież kończy 11-dniową pielgrzymkę po Afryce

Leon XIV niesie pocieszenie Gwinejczykom

Ojciec Święty kontynuuje dziś swój ostatni etap podróży po Afryce – w Gwinei Równikowej, będącej jednym z najmniejszych państw tego kontynentu, a przy tym „dotkniętym” przez bogactwo ropy, które przyniosło biedę większości jego mieszkańców.

Petar Petrović
portal TV Republika

Leon XIV po opuszczeniu Angoli udał się do dwumilionowej Gwinei Równikowej, gdzie po przybyciu do Malabo, na wyspie Bioko, będącej dawną stolicą kraju, spotkał się z władzami państwowymi, w tym z prezydentem Teodorem Obiangiem Nguemą Mbasogo, który sprawuje tam władzę od 1979 r. i jest oskarżany o łamanie praw człowieka. Malabo utraciło swoją funkcję w styczniu tego roku na rzecz miasta Ciudad de la Paz, dawniej Oyala.

Następnie papież rozmawiał z przedstawicielami kultury na tamtejszym Narodowym Uniwersytecie Gwinei Równikowej, aby późnym popołudniem udać się do szpitala psychiatrycznego, gdzie rozmawiał z pacjentami i personelem.

W tym niewielkim kraju Kościół katolicki pełni ważną funkcję, szczególnie w obszarach edukacji i opieki zdrowotnej, a wizyta papieża wpisuje się w obchody 170. rocznicy



Tłumy wiernych oczekiwały na papieża Leona XIV w Gwinei Równikowej | fot. Guglielmo Mangiapane/Reuters/Forum

ewangelizacji Gwinei Równikowej. Kraj ten w swojej podróży apostolskiej w 1982 r. odwiedził św. Jan Paweł II.

Mimo że państwo to należy do najmniejszych w Afryce, jest jednym z głównych pro-

ducentów ropy naftowej i gazu w Zatoce Gwinejskiej. Doprowadziło do tego odkrycie w 1996 r. ogromnych złóż tego surowca.

Co prawda wykazuje ono jeden z najwyższych PKB na

mieszkańca na kontynencie, jednak większość jego mieszkańców żyje w skrajnym ubóstwie, za mniej niż jednego dolara dziennie, a wskaźnik rozwoju społecznego ONZ plasuje ten kraj na 133. miejscu na 193.

Jak wskazywał w rozmowie z Vatican News ojciec José Ndong, wikariusz biskupii ds. duszpasterstwa w Malabo, obecność papieża „da siłę, by nadal być chrześcijanami”. Oceniał przy tym, że do problemów, z jakimi mierzy się Kościół, dochodzą kwestie związane z podziałami plemiennymi, stanowiącymi czynnik rozbicia, oraz z rozprzestrzenianiem się sekt, które wprowadzają zamęt wśród wiernych.

Z kolei ks. Alberto Nguema Obama, kanclerz archidiecezji, zwracał uwagę, że co prawda mieszkańcy Gwinei Równikowej są gorliwymi katolikami, jednak trzeba usilnie pracować, aby wiara zapałała głębokie korzenie, gdyż – jak wyjaśniał – w kraju, gdzie magia i przesady są bardzo silnie zakorzenione, są one obecne także wśród ludności katolickiej. – Ludzie chcą natychmiastowych odpowiedzi, ale muszą mieć cierpliwość, bo to wiara je daje – przypomina ks. Obama.

W Gwinei Równikowej Leon XIV pozostanie do jutra.

Japonia otwiera swój rynek zbrojeniowy na sojuszników

OBRONNOŚĆ \ Japoński rząd zatwierdził wczoraj zniesienie obowiązującego od dziesięcioleci zakazu eksportu śmiertelnej broni i sprzętu wojakowego. – Celem tych decyzji jest zapewnienie bezpieczeństwa Japonii oraz dalszy wkład w pokój i stabilność regionu oraz społeczności międzynarodowej w obliczu przyspieszających zmian w środowisku bezpieczeństwa wokół naszego kraju – powiedział rzecznik rządu w Tokio Minoru Kihara, cytowany przez „The Japan Times”.

Mimo rozwiniętego przemysłu zbrojeniowego Japonia mogła do niedawna eksportować sprzęt wojskowy jedynie w pięciu kategoriach, takich jak np. ratownictwo i transport. Zmieniająca się sytuacja geopolityczna, w tym zauważalna militaryzacja Chin oraz Korei Północnej, doprowadziła do zerwania z pacyfistyczną polityką Japonii, która zapisana jest w konstytucji z 1947 r.

Nowe wytyczne przyjęte we wtorek znoszą te ograniczenia i zezwalają na eksport sprzętu, takiego jak myśliwce, pociski rakietowe i niszczyciele. „Zaspokajanie potrzeb i realizacja

transferów sprzętu obronnego przyczynią się do poprawy zdolności obronnych różnych krajów – co doprowadzi do zapewnienia bezpieczeństwa samej Japonii” – napisała na X szefowa japońskiego rządu Sanae Takaichi.

Mimo że eksport broni do krajów zaangażowanych w aktywne konflikty zbrojne będzie co do zasady zakazany, nowa polityka zawiera klauzulę o „wyjątkowych okolicznościach”, wynikających z potrzeb bezpieczeństwa Japonii. Co istotne, tego typu ograniczenia nie będą miały zastosowania do transferów sprzętu nieśmiertelnościowego.

Jak przypomina „The Japan Times”, „decyzje o ewentualnym eksporcie śmiertelnej broni będą rozpatrywane przez Radę Bezpieczeństwa Narodowego, w której skład wchodzi premier i właściwi ministrowie, i będą ograniczone do krajów mających podpisane z Japonią umowy na transfer sprzętu obronnego i technologii”. Do tej pory rząd w Tokio zawarł tego typu porozumienia z 17 państwami, w nadchodzących miesiącach liczba ta może wzrosnąć.

Decyzja rządu w Tokio o złagodzeniu restrykcji w sprawie sprzedaży uzbrojenia zbiegła się w czasie z trwającymi

manewrami Balikatan 2026 w regionie Morza Południowochińskiego, w które zaangażowane są nie tylko wojska amerykańskie i filipińskie, lecz także japońskie. Jak już pisaliśmy w „Codziennej”, podczas tych manewrów po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej wojsko japońskie wystrzeliło rakietę poza granice własnego kraju.

Co interesujące, w ostatnich latach nastąpiło zacieśnienie współpracy pomiędzy Manilą a Tokio, czego przykładem są nie tylko trwające manewry, lecz także umowa o wzajemnym dostępie z roku 2024 oraz sprzedaż Filipinom japońskich

radarowych systemów nadzoru wybrzeża.

Należy się spodziewać, że władze w Manili, które czują rosnącą presję ze strony Chin, skorzystają na możliwości zakupienia od strony japońskiej śmiertelnościowego uzbrojenia. Jak przypomina japoński serwis NHK (www.nhk.or.jp), Marynarka Wojenna Filipin, w celu wzmocnienia swojego potencjału odstraszającego, rozważa nabycie niszczycieli eskortowych klasy Abukuma, które mają zostać wycofane ze służby przez Japońskie Morskie Siły Samoobrony.

Paweł Kryszczak



EUROPOL NAMIERZYŁ UPROWADZONE DZIECI

BIAŁY WYWIAD \ Europol wraz z Królestwem Niderlandów zaprosił do Hagi 40 ekspertów z 18 państw. W dwa dni analitykom udało się namierzyć 45 dzieci, które zostały porwane przez Rosję z Ukrainy.



REFERENDUM ZA ODEBRANIEM ŚWIADCZEŃ POLITYKOM

SŁOWACJA \ 4 lipca odbędzie się referendum ws. zniesienia dożywotnich pensji dla polityków. Świadczenie to przysługuje obecnie premierom i wielokadencyjnym marszałkom parlamentu.

BLISKI WSCHÓD \ Donald Trump stawia ultimatum Iranowi

Teheran spuścił milicje ze smyczy

Agencja Associated Press ujawniła, że reżim w Teheranie dał wolną rękę dowódcom tzw. milicji, które działają w Iraku. Będą mogły dokonywać ataków bez pytania Teheranu o zgodę. Iran nadal też zdaje się wycofywać z prób wynegocjowania porozumienia pokojowego – ale prezydent Donald Trump podkreślił, że nie ma innego wyjścia, niż się dogadać.

Wiktor Młynarz

Milicjami nazywa się w Iraku organizacje paramilitarne, które współpracują z rządem. Niektóre z nich powstały jeszcze w czasach Saddama Husajna, ale większość pojawiła się po jego obaleniu – a zwłaszcza po tym, gdy Państwo Islamskie stworzyło tam swój kalifat.

Wiele z nich ma bliskie związki z Iranem i jest kontrolowanych przez Siły Ghods – elitarną jednostkę Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (KSR), która zajmuje się operacjami specjalnymi, kontaktami z terrorystami itp.

Chociaż te milicje walczyły przeciwko kalifatowi, to ich głównym zadaniem zawsze była pomoc w wyrzuceniu Amerykanów z Bliskiego Wschodu. Jak donosi AP, reżim dał im teraz znacznie większą autonomię. Według źródeł agencji te najbardziej radykalne, kontrolowane przez irańskich „doradców” będą mogły same planować i wykonywać operacje, bez konieczności proszenia o zgodę Teheranu. AP twier-



Donald Trump ogłosił, że rozmowy pokojowe z Iranem zostaną sfinalizowane i „wszyscy będą bardzo szczęśliwi” | fot. Daniel Torok/whitehouse.gov/d

dzi także, że delegacja z Iranu udała się do irackiej części Kurdystanu i oświadczyła Kurdom, że jeśli dojdzie do eskalacji ataków milicji, to nie będą mogli się na to skarżyć, bo Iran nie może nic z tym zrobić.

Dotychczas proirańskie milicje w Iraku nie były ważnym czynnikiem w tej wojnie, a Amerykanie również

traktowali je względnie łagodnie, koncentrując się na eliminacji irańskich doradców i dowódców średniego szczebla, ale zostawiając ich przywódców w spokoju. Decyzja Iranu może jednak oznaczać, że zwiększy się liczba ataków na amerykańskich żołnierzy, którzy nadal stacjonują w tym kraju.

To może doprowadzić do kryzysu na linii Irak–USA. Amerykanie od dawna zarzucają rządowi w Bagdadzie, że ten nie tylko toleruje ich działalność, lecz także ją wspiera finansowo, dostawami broni czy informacjami wywiadowczymi. Jak zauważa jednak AP, obecny rząd Iraku nie tylko zawdzięcza tym milicjom swoją władzę, lecz przede wszystkim niewiele może z nimi zrobić, choćby chciał, bo są znacznie silniejsze od irackich sił zbrojnych i próba rozprawy z nimi mogłaby doprowadzić do krwawej wojny domowej. Nawet dotychczasowe, bardzo ograniczone próby objęcia ich rządową kontrolą wywoływały zdecydowany opór.

Jak poinformował zastępcę rzecznika amerykańskiego Departamentu Stanu, w zeszłym tygodniu wezwano ambasadora Iraku, by przekazać mu, że „USA nie będą tolerować żadnych ataków na swoje interesy i spodziewają się, że rząd Iraku podejmie wszystkie niezbędne środki, by bezzwłocznie zlikwidować powiązane z Iranem milicje”. Niektórzy komentatorzy zwracają uwagę, że decyzja reżimu o decentrali-

zacji ich dowództwa paradoksalnie może pomóc w ich zwalczaniu, gdyż dzięki niej USA będą mogły prowadzić wymierzone w nie operacje – od działań dyplomatycznych po ataki kinetyczne – nawet po porozumieniu pokojowym z Iranem.

Kiedy takie porozumienie zostanie zawarte, nie wiadomo. W poniedziałek przewodniczący irańskiego parlamentu Mohammad Bagher Ghalibaf napisał w mediach społecznościowych, że Iran odrzuca negocjacje z USA „w cieniu gróźb”, a Amerykanie nie chcą porozumienia, lecz kapitulacji reżimu. Niedługo potem prezydent Donald Trump powiedział w rozmowie z radiowcem Johnem Fredericksem, że „będą negocjowali, a jeśli nie, to napotkają kłopoty, jakich jeszcze wcześniej nie widzieli”. Dodał, że ma nadzieję, że Irańczycy zgodzą się na „sprawiedliwą umowę”, która umożliwi im odbudowę kraju – i podkreślił, że odbudowany Iran nie będzie miał broni atomowej i żadnych szans na jej pozyskanie. Dodał, że rozmowy pokojowe z Iranem zostaną sfinalizowane i „wszyscy będą bardzo szczęśliwi”.

Rezygnacje w Sądzie Najwyższym zmotywują prawicę przed wyborami?

USA \ Republikanie, obawiający się utraty większości po wyborach w listopadzie, dostrzegają w ewentualnej rezygnacji konserwatywnego sędziego Sądu Najwyższego USA Samuela Alito szansę na polityczną mobilizację.

Konserwatyści liczą, że batalia o ewentualnego następcę Samuela Alito mogłaby pobudzić ich wyborców, podobnie jak było podczas nominacji sędziego Brett Kavanaugh przed wyborami śródkresowymi w 2018 r. – Gdyby rzeczywiście doszło do wakatu w Sądzie Najwyższym, byłby to oczywiście temat mobilizujący republikanów – powiedział republikanowski senator John Cornyn z Teksasu.

Brian Darling, konsultant polityczny związany z Partią Republikańską, zauważył, że „jeśli faktycznie by tak było i trwałaby walka o nominację następcy aż do października, całkowicie zmieniliby to narrację nadchodzących wyborów”.

Przedstawiciele prawicy starają się nie wywierać publicznie presji na prawników w kwestii rezygnacji. – Alito jest świetnym sędzią i nie udzielam członkom Są-

du Najwyższego żadnych rad – oświadczył John Cornyn.

Serwis bukmacherski Polymarket przyznaje obecnie republikanom 46 proc. szans na zwycięstwo w wyborach do Senatu.

Doradcy senatorów Partii Republikańskiej poważnie traktują możliwość pojawienia się wakatu w Sądzie Najwyższym, jednocześnie przyznając, że trudno dziś jednoznacznie ocenić, czy Samuel Alito lub inny

sędzia rzeczywiście rozważy przejście na emeryturę. – Wygląda na to, że to może się wydarzyć. Jeśli już, to kogoś zatwierdzimy. Ta walka będzie interesująca – określił anonimowo jeden z doradców.

Konserwatywny senator John Neely Kennedy z Luizjany przyznał, że zna doniesienia o możliwym ogłoszeniu przez Samuela Alito przejścia na emeryturę przed wyborami w listopadzie, podkreślając, że

takie spekulacje nie pojawiają się bez powodu.

Doniesienia zostały podsycone przez prezydenta USA Donalda Trumpa, który podczas ubiegłotygodniowego wywiadu dla stacji Fox News zadeklarował gotowość do wysunięcia stosownych kandydatur w razie odejść. „Mogą to być dwie osoby, mogą być trzy, może jedna. Nie wiem ile, ale jestem na to gotowy” – powiedział Donald Trump.

Obowiązujący od ponad półtora wieku zwyczaj w Stanach Zjednoczonych nakazuje, aby liczba sędziów tamtejszego Sądu Najwyższego była równa 9. Obecnie jest w nim 6 sędziów konserwatywnych i 3 liberalnych.

.....
Tomasz Winiarski



SUROWCE \ Według Reutersa Rosja planuje od 1 maja wstrzymać przesył ropy z Kaczstanu do Niemiec rurociągiem Przyjaźń. W 2025 r. dostawy sięgały 43 tys. baryłek dziennie. Kreml na razie nie potwierdza tej decyzji.

PRZEMYSŁ \ Polskie meble tracą rynki na rzecz chińskiej konkurencji

Branża meblarska apeluje o wsparcie rządu

Producenci mebli apelują do rządu o zdecydowane i systemowe działania wspierające branżę, która m.in. przez wysokie koszty energii elektrycznej i paliw traci swoją pozycję lidera na rzecz dostawców tanich mebli z Chin. W ubiegłym roku eksport do Polski z tamtego kraju zwiększył się o 14,5 proc.

Lucyna Piwowarska

O gólnopolska Izba Gospodarcza Producentów Mebli zwróciła się do premiera Donalda Tuska, ministra finansów Andrzeja Domańskiego oraz ministra energii Miłosza Motyki o pilne wsparcie dla branży meblarskiej. Przedsiębiorcy mierzą się z rosnącymi wyzwaniami. Szczególnym obciążeniem pozostają wysokie koszty energii elektrycznej i paliw, które bezpośrednio wpływają na koszty produkcji i konkurencyjność polskich firm. Dodatkowymi wyzwaniami są rosnące ceny surowców i komponentów, spadający popyt na rynkach międzynarodowych, a także nasilająca się presja ze strony zagranicznych producentów.

Polska straciła palmę pierwszeństwa w UE pod względem wskaźnika efektywności. W ciągu ostatnich czterech lat



Polscy producenci oddają rynek mebli tanim dostawcom z Chin | fot. MTP/d

wynagrodzenia w strukturze kosztów wzrosły o 30 proc., a ceny drewna utrzymują się o 30 proc. powyżej wieloletniego trendu. Jeszcze w 2022 r. tona mebli z Polski była o 365 euro tańsza niż te sprowadzane z Azji. W 2026 r. prognozy są odwrotne: nasze

produkty będą już o 360 euro droższe od azjatyckiej konkurencji. Oznacza to, że polscy producenci oddają rynek mebli tanim dostawcom z Chin, które w 2025 r. zwiększyły eksport do Polski o 14,5 proc. Polska meblówka jest zmuszona do „ucieczki do przodu”

– przesuwania oferty na wyższą półkę cenową i wzorniczą, gdzie jednak spotyka się z silną konkurencją firm o ugruntowanej pozycji.

Niekorzystne warunki rynkowe mogą prowadzić do dalszego osłabienia sektora, ograniczenia inwestycji oraz ne-

gatywnych konsekwencji społeczno-gospodarczych, w tym utraty miejsc pracy – zwłaszcza w regionach, gdzie przemysł drzewno-meblarski odgrywa kluczową rolę. Izba producentów mebli apeluje do rządu o zdecydowane i systemowe działania wspierające stabilność branży. Wśród najważniejszych postulatów znalazły się: obniżenie hurtowych cen paliw i energii elektrycznej, które należą obecnie do najwyższych na świecie. Izba domaga się wprowadzenia dodatkowych działań pomocowych i osłonowych, które pomogą ustabilizować sytuację i poprawić kondycję przedsiębiorstw.

Mimo ujemnej rentowności 1/3 firm meblarskich – zdaniem specjalistów – przetrwanie zapewnią im robotyzacja (tańsza od pracy), ekspansja na szybko rozwijające się Indie czy nowe wzornictwo przeznaczone dla starzejącej się Europy.

Rynek pracy nadal spowalnia i przechyla się w stronę rynku pracodawcy

PRACA I PŁACA \ Dla kogoś, kto patrzy wyłącznie na pasek z wypłatą, polska gospodarka wydaje się w rozkwicie, jednak pod powierzchnią nominalnych wzrostów kryje się znacznie mroczniejsza rzeczywistość. Firmy w Polsce zaczęły „cichą ewakuację” z rynku pracy. Najnowsze dane są bezlitosne – podczas gdy wynagrodzenia biją rekordy, liczba dostępnych etatów topnieje szybciej, niż ktokolwiek przewidywał.

Z danych opublikowanych wczoraj przez Główny Urząd Statystyczny wynika, że sytuacja w sektorze przedsiębiorstw wymknęła się optymistycznym prognozom. Zatrudnienie w tym sektorze spadło o 0,9 proc. rok do roku. To tapnięcie oznacza, że w polskich firmach pracuje o ponad 57 tys. osób mniej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. – Zatrudnienie rozczarowało. Wniosek? Rynek pracy nadal spowalnia i przechyla się w stronę rynku pracodawcy – komentują dane GUS analitycy Banku Pekao.

Choć przeciętne wynagrodzenie brutto wzrosło w marcu do

poziomu 9652,19 zł, co stanowi skok o 6,6 proc. w skali roku, ekonomiści ostrzegają, że mamy do czynienia ze „złotym uściskiem”. Firmy, zmuszone do podnoszenia płac w wyniku presji regulacyjnej i inflacyjnej, szukają oszczędności tam, gdzie najłatwiej je znaleźć – w redukcji liczby etatów. Wzrost wynagrodzeń wyprzedza obecnie produktywność i wymusza bolesną transformację przedsiębiorstw, co w praktyce oznacza cięcia kadrowe. Spadek zatrudnienia to jednak tylko jedna strona medalu, gdyż druga jest drastycznie wyhamowanie dopływu nowej krwi do gospodarki. We-

dług raportu Grant Thornton struktura rynku rekrutacyjnego pozostaje w głębokim cieniu wysokich kosztów prowadzenia biznesu, a największe spadki popytu na pracowników wciąż notują branża HR oraz finanse. Jest to sygnał ostrzegawczy świadczący o tym, że firmy nie planują ekspansji, lecz skupiają się na trwaniu w obecnych strukturach.

Napięcie na linii pracownik-pracodawca sięga obecnie zenitu, a rzeczywistość brutalnie weryfikuje deklaracje składane w badaniach nastrojów. Choć raport Barometru ManpowerGroup Perspektyw Zatrudnienia na II kwartał 2026 r.

wskazywał na pewne chęci rekrutacyjne, to jednocześnie aż 48 proc. pracodawców zadeklarowało w nim brak jakichkolwiek zmian w zatrudnieniu, a kluczowa dla eksportu branża motoryzacyjna wskazała prognozę netto na poziomie 0 proc. Co gorsza, pudrowanie rzeczywistości wysokimi zarobkami przestaje działać na samych zatrudnionych. Hays Poland w swoim najświeższym raporcie płacowym wskazuje, że zaledwie 39 proc. profesjonalistów odczuwa satysfakcję z obecnego wynagrodzenia. Oznacza to, że co drugi pracownik w Polsce pracuje bez poczucia docenienia,

marząc o zmianie, której rynek – przy ujemnej dynamice zatrudnienia raportowanej przez GUS – nie jest w stanie mu obecnie zaoferować.

Krytyczna analiza danych prowadzi do wniosku, że polski rynek pracy przestał być rynkiem pracownika, a stał się rynkiem selektywnego przetrwania. Przedsiębiorstwa redukują proste etaty, podnoszą płace wyłącznie kluczowym specjalistom, by zapobiec ich przejściu przez konkurencję, i zamrażają rekrutację w działach wspierających. Stoimy przed paradoksem, w którym Polacy zarabiają nominalnie najwięcej w historii, ale jednocześnie boją się o stabilność pracy najbardziej od dekady. Jeśli trend spadkowy w zatrudnieniu, wynoszący obecnie 0,9 proc. rok do roku, nie zostanie wyhamowany przez silne odbicie inwestycyjne, rekordowe płace mogą stać się jedynie epitafium dla tysięcy trwale likwidowanych etatów.

(miecz)



GÓRNICTWO \ Dramatyczny spadek produkcji i strata Bogdanki

Świat wraca do węgla, Polska zamyka kopalnie

Polskie górnictwo wchodzi w okres głębokich turbulencji. Spada wydobywanie, topnieją zyski, narastają konflikty płacowe, a kolejne kopalnie przygotowywane są do zamknięcia. Tymczasem wiele państw – także w Europie – w obliczu kryzysu energetycznego ponownie sięga po węgiel jako gwaranta bezpieczeństwa dostaw.

Mariusz Andrzej Urbanke

Choć ceny węgla pozostają obecnie stabilne, w najbliższym czasie można spodziewać się ich wzrostu wraz z rosnącym popytem napędzanym drożyzną na rynku ropy i gazu. Na tym tle wyniki polskiego górnictwa węgla kamiennego za I kwartał br. pokazują pogarszającą się kondycję finansową branży. Nawet dotychczasowy lider – Lubelski Węgiel Bogdanka – zanotował 22,1 mln zł skonsolidowanej straty netto. Produkcja węgla handlowego spadła do 2,04 mln ton z 2,65 mln ton rok wcześniej. Dla porównania w całym ubiegłym roku spółka wypracowa-

ła 263,8 mln zł zysku netto, sprzedając 7,7 mln ton surowca, co i tak oznaczało spadek o 5,6 proc. względem 2024 r.

Na wyniki wpłynęły przede wszystkim niższe ceny węgla na rynku krajowym, co przełożyło się na niższe przychody ze sprzedaży węgla energetycznego, a także mniejszy wolumen sprzedaży. – Obecne warunki rynkowe pogarszają marżę i naszą pozycję gotówkową, a wsparcie dla części kopalń śląskich zaburza konkurencyjność. Utrzymanie pozycji lidera na rynku dostaw węgla dla energetyki zawodowej wymaga większej dyscypliny kosztowej i elastyczności w zarządzaniu – podkreśla Artur Wasilewski, zastępca prezesa ds.

ekonomiczno-finansowych. Sytuację Bogdanki dodatkowo komplikuje konflikt płacowy. Cztery organizacje związkowe – Solidarność, Związek Zawodowy Górników w Polsce, Kadra oraz Przeróbka – wskazują, że w 2025 r. średnie miesięczne wynagrodzenie wyniosło 13 343 zł zamiast uzgodnionych 13 826 zł. Zdaniem związkowców pracownicy nie powinni ponosić konsekwencji niezrealizowania założeń planu techniczno-ekonomicznego, dlatego domagają się zarówno podwyżek, jak i wyrównania płac.

– Co proponuje zarząd? Obniżkę – podkreślają przedstawiciele związków, zarzucając władzom spółki brak rzeczywistego dialogu. – Nasze pro-

pozycje są ignorowane, a problematyczne okazało się nawet sporządzenie protokołu rozbieżności – mówi Mariusz Romańczuk, przewodniczący Solidarności w LW Bogdanka. W odpowiedzi organizowane są masówki informujące załogę o przebiegu negocjacji.

Na świecie obserwujemy jednak odwrotny trend niż w Polsce. W wyniku napięć na Bliskim Wschodzie oraz wysokich cen ropy i gazu wiele państw wraca do węgla. Niemcy przywracają rezerwy węglowe, a Włochy utrzymują działanie trzech elektrowni węglowych. W Polsce kierunek pozostaje jednak odmienny. Część ekspertów rekomenduje odejście od węgla już do 2030 r., a zdaniem

Solidarności rząd – pod presją UE – zmierza do stopniowej likwidacji kopalń. Dane z sektora potwierdzają skalę problemu: Jastrzębska Spółka Węglowa notuje straty i ogranicza wydobycie, a Polska Grupa Górnicza planuje redukcję zatrudnienia o około 4,9–5 tys. osób do końca roku oraz likwidację kolejnych ruchów kopalń, w tym Wujka, od 1 kwietnia 2026 r.

Eksperti ostrzegają, że jeśli tempo zamykania kopalń będzie wynikać przede wszystkim z regulacji unijnych, a nie realiów rynkowych, to do 2030 r. w Polsce mogą pozostać zaledwie trzy-cztery kopalnie węgla kamiennego.

(współpr.: p.woz.)

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Pierwszy raz przy stole Pańskim to moment, który pozostaje w pamięci na całe życie. Podaruj dziecku **Biblię, która będzie mu towarzyszyć przez lata** – piękną, mądrą i pełną niezapomnianych ilustracji.



ZESKANUJ KOD I ZAMÓW



Biblia Edukacyjna
Prezent, który zostaje na całe życie



Wejdź na **sklep.GazetaPolska.pl**
Zamów już dziś **22 232 37 70**

**SKLEP
GAZETY POLSKIEJ**



Dane do przelewu lub wpłaty na pocztę: Niezależne Wydawnictwo Polskie sp. z o.o., ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa. Konto **61 1240 6003 1111 0010 7516 5807** W tytule przelewu prosimy wpisać: Tytuł książki, imię i nazwisko oraz adres wysyłki.



fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

POLITYKA \ Wspólna konferencja prasowa Kaczyńskiego z Morawieckim zażegnuje kryzys w PiS. Na jak długo?

Prezes w formie. Po pęknięciu z Mateuszem Morawieckim

Rozmowa prezesa Jarosława Kaczyńskiego z Mateuszem Morawieckim trwała ponad sześć godzin i została podsumowana o 2.00 w nocy publikacją przez Adama Bielana zdjęcia całej trójki siedzącej przy stole. Sama fotografia i jedna lakoniczna konkluzja to jednak za mało, by być pewnym jedności PiS. Dlatego musiała nadejść konferencja z udziałem prezesa największej partii opozycyjnej i byłego premiera. Pęknięcie na prawicy byłoby na rękę Donaldowi Tuskowi.

Jakub Maciejewski

Konkluzja, która została sformułowana dla mediów, brzmi: „Stowarzyszenie Rozwój Plus będzie działało w ramach Rady Ekspertów PiS”. Adam Bielan wysłał więc w świat komunikat, że w Zjednoczonej Prawicy doszło do kompromisu, choć nadal nie mamy odpowiedzi na kilka kluczowych pytań. Po pierwsze: czy w statucie stowarzyszenia będzie zapisana działalność „w ramach Rady Ekspertów”? Bo przecież problem polega na tym, że inicjatywa Rozwój Plus umożliwia zgromadzenie polityków PiS, zwłaszcza parlamentarzystów, w jednej sformalizowanej grupie, którą bardzo łatwo będzie przekształcić w partię. Takie oto zarzuty ludzi Mateusza Morawieckiego, że inni politycy PiS przecież też mają swoje stowarzyszenia, nie są uczciwe – tamte stowarzyszenia dotyczą np. działalności lokalnej i gromadzą jakąś niepartyjną grupę, np. mieszkańców Radomia, młodzież z województwa czy osoby organizujące fundusze na konkretny cel. Wytrawni prawnicy, jakimi są wieloletni działacze PiS, dobrze znają te różnice między Rozwojem Plus a resztą, więc zrównywa-

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE



Zapowiedzianą wspólną konferencję prasową Jarosława Kaczyńskiego i Mateusza Morawieckiego ostatecznie zamieniono w siedmiominutowe oświadczenia | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

nie ich przed telewizyjnymi kamerami było jedynie chwytem medialnym rozmijającym się z prawdą. Nie samo istnienie stowarzyszenia, ale jego charakter – quasipartyjny – był tu problemem. Czy go rozwiązano? Na tę chwilę nie znamy szczegółów i dopiero opublikowanie statutu inicjatywy rozwieje wątpliwości.

Morawiecki zyskał, a Kaczyński wygrał

Patrząc na walki frakcyjne, to w tej rundzie wygrał Mateusz Morawiecki, ale w perspektywie całej partii wygrał Jarosław Kaczyński. „Szeroki namiot PiS” nadal pozostał cały, a ewentualny separatyzm ludzi Morawieckiego będzie można przycinać różnymi narzędziami – indywidualnymi rozmowami, zmianami w strukturach partii, odpowiednim zadaniowaniem posłów. Konflikt został przytłumiony, ale nie zażegnany. Zapowiedzianą wspólną konferencję prasową Jarosława Kaczyńskiego i Mateusza Morawieckiego ostatecznie zamieniono w siedmiominutowe

oświadczenia, które niewiele według mnie wyjaśniły. Stowarzyszenie ma istnieć, ale w innej formie – kiedy jednak od szczegółów tej formy nadal będzie zależało to, czy nasila się tendencje separatystyczne. Nie wiemy też, jaka jest siła zawartego kompromisu.

Po wspólnym wystąpieniu we wtorek politycy Prawa i Sprawiedliwości wystosowali dwa sprzeczne komunikaty: ekipa Morawieckiego twierdzi, że stowarzyszenie nadal będzie działać i to jest ich sukces. Jeśli jednak prawdą jest stwierdzenie Rafała Bochenka, że Rozwój Plus będzie musiał występować pod szyldem PiS i zostanie pozbawiony struktur terenowych, to inicjatywa została mocno wykastrowana, a Jarosław Kaczyński zachowa pełnię władzy – co zresztą nie powinno dziwić. Prezesowi zależało na tym, by inicjatywa „harczerzy” została pozbawiona autonomii, na podstawie której można by szybko przekształcić stowarzyszenie w nową partię. Rozbudowana sieć lokalnych kół gremium, jego niezależ-

ność od władzy partii i skupianie aktywnych parlamentarzystów byłyby fundamentami, na podstawie których przekształcenie środowiska politycznego w partię byłoby możliwe w dowolnym momencie. Wszystko wskazuje na to, że Morawiecki został ograniczony w swoich działaniach, ale prezes pozostawił mu pewne insygnia działania, które pozwolą ogłosić sukces „rozwojowców”. Pierwszym testem na wprowadzanie kompromisu w życie będzie zaangażowanie Morawieckiego w kampanię Przemysława Czarnka. Kandydat PiS na premiera już zaprosił polityka na wspólne konferencje prasowe – co do tej pory nie miało miejsca.

Bycie na świeczniku uzależnia

Choć internet polskiej prawicy rozgrzał się od spekulacji i uzasadnień, które frakcje mają rację, są lepsze i jak powinien wyglądać ruch konserwatywny w Polsce, to jednak emocje i troska o kraj nie pozwalają czasem dostrzec prozy życia. Elektorat często nie docenia zwykłych ludzkich

emocji, słabości, ambicji. Władza i sława naprawdę upajają, uzależniają już na poziomie fizjologicznym, inaczej absorbując dopaminę, endorfiny i kortyzol. Ktoś, kto stał na czele rządu przez siedem lat, wykazując się szeregiem spektakularnych sukcesów i prowadząc kraj przez dwie potężne zawieruchy typu pandemia COVID-19 czy inwazja Rosji na Ukrainę, dopiero z dużym wysiłkiem może się pogodzić z rolą asystenta swojego politycznego rywala z partii. Dla otoczenia Morawieckiego to także jest degradacja – do tej pory dla ich politycznej pozycji wystarczył dobry kontakt z Mateuszem, a teraz układ decydentów jest zupełnie inny. Nie można też pominąć autentycznego profesjonalizmu ekipy Morawieckiego – Janusz Cieszyński, Marcin Horała czy Paweł Jabłoński to eksperci w swoich dziedzinach, którzy w resortach wprowadzili doprawdy nową jakość zarządzania państwem. Gdy teraz okręt Zjednoczonej Prawicy obiera kurs ze sporym komponentem populizmu, w którym ekipa Morawieckiego nie czuje się zbyt swobodnie, to znowu „harczerze” tracą na znaczeniu w swojej partii. Choć PiS przecież nie rezygnuje z prorozwojowej agendy i nie zamyka nikomu pracy nad wielkimi projektami infrastrukturalnymi dla kraju, to można zrozumieć autorów wcześniejszych sukcesów, których osiągnięcia są dziś mniej cenione niż wojownicza retoryka Janusza Kowalskiego czy Patryka Jakiego.

Pęknięcie na prawicy doskonale wyczuwa też ekosystem uśmiechniętej Polski, natychmiast publikując sondaże dające Morawieckiemu od 5 do 18 proc. poparcia i spotykające się z życzliwym przyjęciem bardziej umiarkowanych komentatorów. Ale prezes Kaczyński to wytrawny polityczny gracz – na jednej z konferencji prasowych wspominał o młodym wieku swoich zastępców. Mają jeszcze czas, koniunktura dla nich jeszcze wróci – przekonywał. Zmiana retoryki w prawą stronę jest jedynie taktyczna, przedwyborcza. Tylko czy Mateusz Morawiecki ma tyle cierpliwości i pokory, by przetrzymać czas gry na drugim planie? Czy na tyle panuje nad swoją frakcją, by jego obietnica nadejścia lepszych możliwości wystarczyła ambitnym i zdolnym posłom?

Busko-Zdrój
Pensjonat Sanato
Pobyty lecznicze
i wypoczynkowe
Zadzwoń
i zapytaj
41 378 19 48
www.sanato.com.pl



fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

Mateusz Morawiecki

(ur. 1968 r.) polityk, menedżer i bankowiec; w latach 2017–2023 prezes Rady Ministrów stojący na czele trzech gabinetów

\\ Dzisiaj koncentrujemy się wszyscy w całym obozie patriotycznym na walce z rządem bezprawia, rządem braku ambicji, rządem zapaści w NFZ, gigantycznej dziury budżetowej (wypowiedź na konferencji prasowej z Jarosławem Kaczyńskim 21 kwietnia 2026 r.). \\

WYWIAD \ Z politologiem dr. ANDRZEJEM ANUSZEM rozmawia GRZEGORZ WSZOŁEK

PiS z dwoma silnikami. KO liczyła na rozłam

Prawo i Sprawiedliwość nie wykorzystało gorących tematów z ostatnich tygodni i afer, bo było zajęte napięciami wewnątrz partii. Koalicja Obywatelska liczyła na rozłam i stopniowe osłabianie największego konkurenta. Porozumienie Jarosława Kaczyńskiego z Mateuszem Morawieckim daje nadzieję PiS na przełamanie impasu.

Jesteśmy po poniedziałkowym, siedmiogodzinnym spotkaniu Jarosława Kaczyńskiego z Mateuszem Morawieckim, po którym część dziennikarzy spodziewała się rozłamu. Okazuje się, że Stowarzyszenie Rozwój Plus będzie mogło działać wewnątrz PiS z jednoznacznym wsparciem dla kampanii kandydata na premiera Przemysława Czarnka. Czy to długotrwałe zawieszenie broni?

Psychologicznie i politycznie sytuacja trochę przypomina spór z początków lat 90. między Jarosławem Kaczyńskim a Janem Olszewskim wewnątrz Porozumienia Centrum. Dlatego że uczestnikami tamtych napięć byli przywódca partii i premier, który musiał oddać władzę w 1992 r. na skutek „nocy teczek”, a miał w tejże formacji poparcie. Wszystko to skończyło się rozłamem, i to na wiele lat, co zarówno Porozumienie Centrum, jak i Jana Olszewskiego wyeliminowało z odgrywania głównych ról na scenie politycznej. Sądzę, że prezes Kaczyński mógł przypomnieć sobie o tamtym sporze w ostatnich tygodniach.

W tej chwili mamy podobne rozbieżności – przy zachowaniu wszelkich proporcji – bo Mateusz Morawiecki de facto zinstytucjonalizował swoje stowarzyszenie, czyli frakcję parlamentarną. Sam Kaczyński użył niedawno takiego określenia. Sceny z poniedziałku i wtorku, gdy prezes PiS z byłym premierem zapewnili o kontynuowaniu współpracy, pokazują jednak, że lider największej partii opozycyjnej pogodził się z aspiracjami Morawieckiego. To znaczy uznał, że gdyby nastąpił bunt, to wraz z Morawieckim wyszłoby kilkudziesięciu parlamentarzystów, a w konsekwencji doszłoby do masowanego zawieszenia posłów i wyrzucenia ich z list wyborczych. W związku z tym rozmowy zakończyły się tak, że obie strony zawarły kompromis. Uważam, że z punktu widzenia Morawieckiego to jego osobisty sukces.

Mateusz Morawiecki uważa, że prawica zgubiła po wyborach prezydenckich ok. 8 pkt proc. poparcia, bo na Karola

Nawrockiego głosowało 51 proc. wyborców w II turze, a w sondażach partyjnych trzy największe partie po stronie konserwatywnej uzyskują 43 proc. To słuszna diagnoza?

Wybory prezydenckie rządzą się innymi prawami, zwłaszcza że w drugiej turze to jest głosowanie nie tylko „za”, lecz także przeciw drugiemu kandydatowi. Dlatego nie da się przyłożyć tych wyników w kategoriach jeden do jednego. Natomiast na pewno w publikowanych sondażach wyniki PiS są dalece niezadowolające dla kierownictwa partii. I nie ma co ukrywać, że kampania prof. Przemysława Czarnka, która na samym początku była nowym, ożywym impulsem w debacie politycznej, wyhamowała – również na skutek debaty o frakcjach wewnątrz PiS.

Należy pamiętać, że wysiłki kandydata na premiera są ukierunkowane na odbicie wyborców, którzy odpłynęli od formacji Kaczyńskiego na rzecz Konfederacji i ugrupowania Grzegorza Brauna. Natomiast poza chwilowym efektem na razie aktywność Czarnka nie poprawiła notowań PiS. Zakładam, że to również powód, dla którego Jarosław Kaczyński doszedł do wniosku, iż na jednym silniku nie da się skutecznie zabiegać o powrót do władzy. Potrzebne są dwa. A tym drugim ma być właśnie Morawiecki. Jego stowarzyszenie będzie się odwoływało do wyborców bardziej umiarkowanych, którym postawi pytanie, czy lepiej żyło im się za rządów Zjednoczonej Prawicy, czy obecnej koalicji.

Morawiecki może się odwoływać do tego sentymentu, a zwłaszcza jeszcze w sytuacji, kiedy gabinet Tuska ma coraz większe problemy z ochroną zdrowia, deficytem budżetowym, wysokimi kosztami życia – wszystko to odbija się w nastrojach społecznych. Premier ma ponad 50 proc. negatywnych ocen, a sondaże, choć wskazują na to, że KO jest liderem poparcia, to jednocześnie nie dają żadnej gwarancji utrzymania władzy po wyborach. Dlatego Tusk po cichu liczył na rozłam w PiS i prze-

dłużenie dyskusji o wewnętrznych kłótniach u konkurencji. Kaczyński zgodził się, aby Morawiecki był drugim silnikiem kampanii, aby utrzymać jedność – tak interpretuję ostatnie dni i porozumienie na prawicy.

\\ **Utarło się przekonanie, że dla Jarosława Kaczyńskiego w polityce to partia jest najważniejsza. Dlatego Morawiecki prawdopodobnie dał gwarancję prezesowi PiS, że jego stowarzyszenie będzie nie elementem rozsadzającym, ale punktem odniesienia, pracującym na całociowy sukces formacji z Czarnkiem jako kandydatem na premiera. **

W sondażach PiS raczej traci poparcie, a w prorządowym CBOS, jednym z najmniej wiarygodnych ośrodków badania preferencji partyjnych, uzyskało ostatnio zaledwie 18 proc. Czy po tylu kompromitacjach – choćby z 2025 r. – można brać wyniki pracowni badania opinii na poważnie i kierować się nimi w planowaniu politycznej strategii?

To prawda, dlatego kieruję się średnią sondażową. A ta wskazuje, że PiS może liczyć mniej więcej na 24–26 proc. To zdecydowanie mniej niż w 2023 r. Strata do tamtego wyniku wynosi ok. 10 pkt proc. Stąd zauważalna nerwowość w PiS w ostatnich tygodniach – ci posłowie, którzy mają mandat parlamentarny, zdają sobie sprawę, że gdyby pomiar sondażowe się ziściły, to klub zeszczuplałby o jakieś 30–40 miejsc. To również jeden

z powodów, dla których wybuchają spory i rywalizacja między frakcjami. Każda zabiega o swoją polityczną przyszłość.

Utarło się takie przekonanie, że dla Jarosława Kaczyńskiego w polityce to partia jest najważniejsza, a nie jednostka, i musi utrzymać w niej jedność i kontrolę. Dlatego Morawiecki prawdopodobnie dał gwarancję prezesowi PiS, że jego stowarzyszenie będzie nie elementem rozsadzającym, ale punktem odniesienia, pracującym na całociowy sukces formacji z Czarnkiem jako kandydatem na premiera.

Po wyborach prezydenckich wydawało się, że Koalicja Obywatelska będzie tylko tracić poparcie. Tym bardziej że w koalicji rządowej coraz bardziej iskrzy. Skąd poparcie w granicach 30–34 proc. dla partii Donalda Tuska, skoro obietnice ze 100 konkretów nadal leżą odłogiem, nic przełomowego w polityce się nie dzieje, a efektów KPO nie widać? Więcej dyskutuje się o rekordowym długu i deficycie finansów publicznych, krachu w ochronie zdrowia czy skandalu pedofilsko-zoofilskim w Kłodzku. To tylko – jak Pan mówił – wynik skonsumowania „przystawek”?

Szymon Hołownia politycznie nie istnieje, to koniec jego projektu pod nazwą Polska 2050, a KO wchłonęła to, co mogła, z elektoratów koalicyjnych. Nie mam wątpliwości, że poziom ok. 34 proc. w sondażach to apogeum i wkrótce – o ile nie dojdzie do jakiejś katastrofy w PiS – partia rządząca zacznie tracić w słupekach poparcia. Nie tylko na skutek gigantycznych kłopotów, bo w teorii każda władza musi się zmagać z kryzysem, gdy wstrzymuje się przyjęcia pacjentów i tnie się środki dla NFZ, lecz także z powodu aktywności sojuszników.

PSL ma słabe poparcie, ale próbuje walczyć. I nie podda się do końca obecnej kadencji. Lewica jest podzielona co do pomysłu wspólnego startu z KO, balansując na granicy progu. Partia Włodzimierza Czarzastego będzie kluczem do podtrzymania marzeń o kolejnej kadencji dla Tuska.

Jest też inny aspekt w dyskusji o poparciu dla KO. W ostat-

nich tygodniach główna siła opozycyjna zajmowała się sobą. Nie wykorzystywała tego, o czym pan mówi: bezprecedensowego kryzysu w służbie zdrowia, wszak doświadczamy wszyscy „czarnego tygodnia” w szpitalach powiatowych, przesuwane są zabiegi, pacjenci odsyłani z kwitkiem – wyliczać można długo. Takiego krachu nie było od wielu, wielu lat. To musi skutkować obniżeniem notowań nie tylko rządu jako takiego. PiS – jeśli marzy o powrocie do poziomu poparcia 30+ – powinno pokazać alternatywę programową, w tym kompleksową reformę ochrony zdrowia. Ktoś musi się na nią odważyć.

W przyszłym tygodniu odbędzie się głosowanie nad wotum nieufności dla minister klimatu i środowiska Pauliny Hennig-Kłoski. Donald Tusk straszy Polskę 2050 końcem koalicji, jeśli ta zagłosuje wspólnie z opozycją nad odwołaniem członka rządu. Partia Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz zniszczy z kamienną twarzą kolejne upokorzenia i robi tak, jak chce tego premier?

Przed nami sejmowa ocena w formie wotum nieufności wobec jednej z najgorzej ocenianych minister w rządzie. Warto zwrócić uwagę, że Paulina Hennig-Kłoska jest też krytykowana przez PSL i Polskę 2050, więc teoretycznie istnieje cień szansy na to, że nie tylko opozycja zagłosuje za jej odwołaniem. Część rozłamowców z dawnej formacji Szymona Hołowni może otrzymać miejsca na listach wyborczych KO, ale w kuluarach mówi się, że Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz czeka na wykorzystanie dogodnego momentu, aby pokazać podmiotowość.

Przewiduję, że emocje wokół relacji Tuska z Polską 2050 będą eskalować już do końca kadencji. Choć nie spodziewam się, by ugrupowanie Pełczyńskiej-Nałęcz wprost zagłosowało za wotum nieufności dla Hennig-Kłoski – raczej wstrzyma się od głosu albo nie przybędzie na salę plenarną. Jedno jest pewne: będzie ciekawie w koalicji rządowej nie tylko do końca przyszłego tygodnia.



fot. Anna Krajewska/Gazeta Polska

CYTAT \ „Konkurs Dziennikarski z Nagrodami SDP pokazuje trendy w dziennikarstwie, a wspólnym mianownikiem zgłaszanych prac jest zawsze to, iż autorzy nagrodzonych prac z reguły tworzą swoje dzieła, wychodząc poza zwykłe zawodowe obowiązki. Każdy z nich traktuje swoją pracę jako powołanie, a nie tylko zawód czy źródło dochodów” – Jolanta Hajdasz.

GALA NAGRÓD SDP \ Laur dla Tomasza Sakiewicza, nagroda dla Katarzyny Gójskiej

Mocny głos wolnych mediów

Podczas gali 32. Konkursu Dziennikarskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, która odbyła się w poniedziałek, wręczono najważniejsze branżowe nagrody. Laur SDP otrzymał Tomasz Sakiewicz, a Główna Nagroda Wolności Słowa trafiła do Katarzyny Gójskiej za debaty prezydenckie z 2025 r. Wśród laureatów znalazło się także liczne grono dziennikarzy związanych ze Strefą Wolnego Słowa.

Anna Krajewska

Najwyższe wyróżnienie stowarzyszenia – Laur SDP – otrzymał Tomasz Sakiewicz, redaktor naczelny „Gazety Polskiej” i „Gazety Polskiej Codziennie”, prezes Telewizji Republika i szef Domu Wolnego Słowa. To nagroda przyznawana za całokształt działalności i szczególnie wkład w rozwój wolnych mediów.

W laudacji prezes SDP dr Jolanta Hajdasz zwróciła uwagę, że 13-osobowy Zarząd Główny SDP przyznał to wyróżnienie jednogłośnie. – To cenne, bo pod tym werdyktem podpisały się osoby z bezpośredniej konkurencji dla mediów zarządzanych przez Tomasza Sakiewicza – wskazała.

Fenomen Sakiewicza

Jolanta Hajdasz podkreśliła, że działalność laureata „stanowi wzór niezłomności, odwagi i zaangażowania w służbie prawdzie oraz wolności słowa”. Zwracała uwagę, że jego dorobek trudno sprowadzić do listy tytułów czy funkcji, choć i ta jest imponująca: twórca „Gazety Polskiej”, współtwórca „Gazety Polskiej Codziennie”, Telewizji Republika, portalu Niezależna.pl i miesięcznika „Nowe Państwo”, a także inicjator ruchu Klubów „Gazety Polskiej”.

– Ale żeby zrozumieć fenomen Tomasza Sakiewicza, trzeba zobaczyć kontekst, w jakim przyszło mu tworzyć media i działać – mówiła Hajdasz, przypominając liczne próby ograniczania działalności naszych mediów, blokowanie reklam, utrudnienia dystrybucji czy wieloletnie procesy sądowe.

– W Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP w tym roku naliczyliśmy 46 procesów, w jakich uczestniczył red. Tomasz Sakiewicz. Sama ta liczba jest zatrważająca i w każdym normalnym kraju byłaby sygnałem alarmowym – podkreśliła Jolanta Hajdasz. Zaznaczyła, że taka skala postępowań rodzi pytania o realną kondycję wolności słowa w Polsce, bo łatwo dziś uwikłać dziennikarza w długotrwałe, kosztowne procesy i skazać na więzienie.

Ważni są odbiorcy

Szefowa SDP zwróciła uwagę na skalę sukcesu Telewizji Republika, która – szczególnie po wydarzeniach z przełomu 2023 i 2024 r. – odnotowała bezprecedensowy wzrost oglądalności. – Dla jednych to szok, dla innych powód do bezsensownych nocy, dla zwykłych widzów satysfakcja i radość z dostępu do rzetelnych informacji – mówiła.

Sam laureat nie ukrywał wzruszenia, ale też – jak podkreślał – traktuje wyróżnienie jako zobowiązanie. – Mam sporo do zrobienia, co pewnie sporo ludzi nie ucieszy. Mamy jeszcze parę pomysłów, które mogą tu mocno zamieszać. W trakcie całego mojego życia, czegokolwiek nie robiłem, to zawsze słyszałem, że za chwilę to się skończy, nie uda się, zawali się, zbankrutuje. Po czym okazywało się, że kryzys zamienił się w sukces – mówił Tomasz Sakiewicz.

Rozwijając tę myśl, zwrócił uwagę na ludzi, którzy tworzyli i wspierali budowane przez lata media. Podkreślał, że współpracownicy musieli wykazywać się odwagą, bo – jak zaznaczył – działalność



fot. Anna Krajewska/Gazeta Polska



fot. Anna Krajewska/Gazeta Polska



fot. Anna Krajewska/Gazeta Polska

niezależnych mediów w Polsce tego wymaga.

Równie ważni byli odbiorcy – czytelnicy i widzowie – tworzący wspólnotę zakorzenioną w doświadczeniu walki o wolność, od pokoleń Armii Krajowej i Żołnierzy Wyklętych po Solidarność. Jak mówił, to ludzie obdarzeni szczególnym „wyczuciem wolnej Polski i wolnego słowa”.

– Żyjemy w świecie, w którym o wolność słowa nie tylko trzeba walczyć, ale trzeba za nią zapłacić pewną cenę. Ale to czyni tę wolność piękną – podkreślił.

Deбата solą demokracji

Drugim kluczowym momentem gali było wręczenie Głównej Nagrody Wolności Słowa Katarzynie Gójskiej. Kapituła uhonorowała ją za przygotowanie i prowadzenie de-

bat prezydenckich w 2025 r. W laudacji dr Hajdasz zaznaczyła, że w czasach, gdy „rzetelność bywa mylona z koniunkturalizmem, a odważne zadawanie pytań nazywa się agresją”, rola dziennikarza staje się misją. Szefowa SDP podkreśliła, że „Główna Nagroda Wolności Słowa dla red. Katarzyny Gójskiej to nie tylko docenienie jej warsztatu, ale przede wszystkim wyraz uznania dla jej dziennikarskiej odwagi, niezłomności i konsekwencji”. Jak wyjaśniła, „w chwilach kluczowych dla polskiej demokracji, gdy wazyły się losy najważniejszego urzędu w państwie, Katarzyna Gójska udowodniła, że debata publiczna może być merytoryczna, ostra, ale przede wszystkim wolna od nacisków i do tego jeszcze wciągająca i ciekawa dla odbiorców”.

W laudacji wybrzmiało również, że debaty prowadzone przez Gójską ukazały wszystkich startujących kandydatów w ten sam sposób, dając im równe szanse na zdobycie serc i głosów wyborców.

– Ta nagroda ma tak naprawdę dziesiątki tysięcy adresatów. To widzowie Telewizji Republika – mówiła Katarzyna Gójska i podkreśliła, że to dzięki ich wsparciu możliwe było przeprowadzenie debat. Zwracała uwagę, że odbywały się one w warunkach ograniczania wolności słowa, a mimo to spotkały się z ogromnym zainteresowaniem społecznym. – Była to kampania, w której debata była za debatą. Kandydaci – nawet jeśli mieli już ich dość – uczestniczyli w nich z szacunkiem dla demokracji. A ci, którzy tego nie robili, zapłacili za to polityczną cenę – mówiła.



POLKA KORZYSTA Z PECHA RYWALKI

TENIS \ Magdalena Fręch rozpocznie zmagania w turnieju WTA 1000 w Madrycie od drugiej rundy. Polska tenisistka zajęła w głównej drabince miejsce Amerykanki Amandy Anisimovej, która wycofała się z rywalizacji z powodu kontuzji nadgarstka. Fręch jest notowana na 38. miejscu w światowym rankingu.

PIŁKA RĘCZNA \ Dziś w pierwszych ćwierćfinałach mistrzostw Polski zagrają faworyci rozgrywek z Płocka i Kielce

Emocje dopiero się zaczynają

W środę zaczyna się decydująca faza sezonu 2025/2026 w Orlen Superlidze piłkarzy ręcznych. Osiem najlepszych zespołów fazy zasadniczej rozpoczyna walkę w ćwierćfinałach. Mistrz i faworyt ligi Orlen Wisła Płock zagra na wyjeździe z rewalacyjnym beniaminkiem Handball Stalą Mielec. Drugi ze stałych pewniaków rozgrywek, Industria Kielce, jedzie na mecz do Netland MKS Kalisz. To dwa dzisiejsze mecze (oba o godz. 18). Jutro MMTS Kwidzyn zagra z Ostrowią Ostrów Wielkopolski (20.30), a w niedzielę Chrobry Głogów z Wybrzeżem Gdańsk (12.30).

Artur Szczepanik

Przed rokiem Orlen Wisła Płock obroniła tytuł drugi raz w historii. Doszło do tego 20 lat po ostatnim takim wyczynie. Teraz podopieczni Xaviego Sabatého stają przed szansą na pierwszy potrójny tytuł.

Płocczanie wygrali wszystkie mecze w zasadniczej części Orlen Superligi piłkarzy ręcznych i zdobyli komplet punktów. Teraz przed drużyną Sabatého play-off. Pierwszym rywalem Nafciarzy będzie Stal Mielec. Płocczanie w tym sezonie pokonali tego rywala już dwukrotnie – 38:24 u siebie i 34:16 na wyjeździe. Orlen Wisła w niedzielę zdobyła pierwsze tegoroczne trofeum, pokonując PGE Wybrzeże Gdańsk 31:25 w finale Pucharu Polski. W półfinale Płocczanie okazali się lepsi od Industarii Kielce (30:25).

Lovro Mihić, skrzydłowy Orlen Wisły, zaznaczył, że od



Szczyptorniści Orlen Wisły Płock w zasadniczej części sezonu wygrali wszystkie mecze | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

poprzedniego starcia w Mielcu nie minęło dużo czasu, więc on i koledzy dobrze pamiętają, jak należy podejść do tego rywala i na co zwrócić szczególną uwagę. – Przed nami jeszcze ostatnia jednostka treningowa przed wyjazdem, podczas której dopracujemy

detale i ostatecznie przygotowujemy się do tego spotkania. Kluczowa będzie dla nas solidna gra w obronie – to ona może otworzyć drogę do szybkich, łatwych bramek zdobywanych z kontrataku. Równie istotne będzie cierpliwe i skuteczne rozgrywanie pił-

ki w ataku pozycyjnym, aby znaleźć sposób na sforsowanie defensywy przeciwnika – zapowiedział Mihić.

Chorwat zaznaczył, że do fazy play-off płocki zespół przystępuje z jasno określonym celem – to walka o mistrzostwo Polski.

To, że obecne zmagania będą jednymi z najciekawszych od momentu powołania ligi zawodowej, było wiadomo od lata. Do zacieklej rywalizacji o złoto między drużynami z Kielce i Płocka zdążyliśmy się przyzwyczaić. Teraz doszła równie arcyciekawa walka na dole tabeli – o utrzymanie bytu w elicie. Od nowych rozgrywek zmagania zostaną zmniejszone do 12 drużyn. Dlatego w tym sezonie dwa zespoły czeka spadek, zaś trzecią drużynę od końca baraż z wicemistrzem Ligi Centralnej. O utrzymanie walczy między sobą pięć drużyn: Piotrkowianin Piotrków Trybunalski, Zagłębie Lubin, Gwardia Opole, Wisła Puławy i Zepher KPR Legionowo.

Beniaminek z Mielca zanotował mocne wejście do ligi. Ekipa Roberta Lisa walczyła o ósme miejsce z Zepterem KPR. Kiedy wydawało się, że to rywale mają lepszy kalendarz na finiszu, Stal sprawiła niespodziankę i pokonała Ostrów, co dało jej play-offy. – Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Kiedy zaczynaliśmy sezon, mieliśmy walczyć o utrzymanie. Wystartowaliśmy dosyć dobrze i zaczęła tlić się nadzieja, że włączymy się do walki o play-offy, a w najgorszym przypadku, że nie będziemy musieli drzeć o utrzymanie, bo będziemy mieć już sporą przewagę – tłumaczy Robert Lis.

Transmisje spotkań w Emocje.TV oraz w Polsacie Sport.

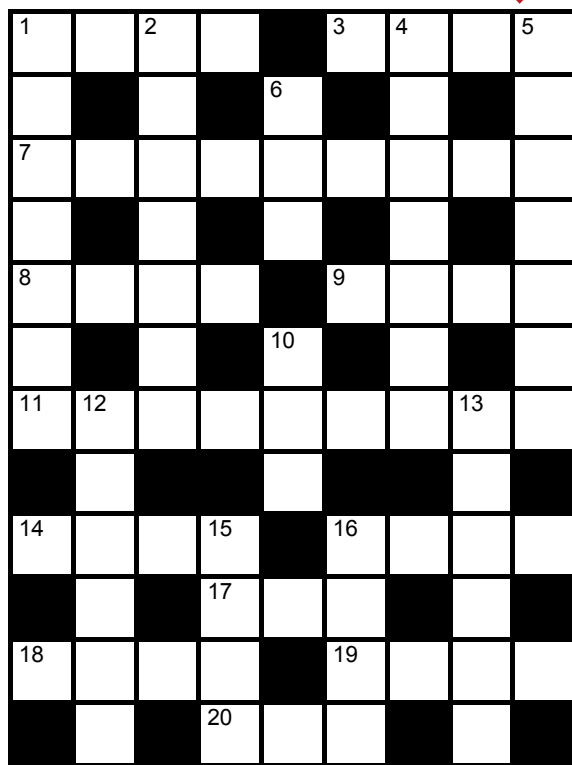
KRZYŻÓWKA

POZIOMO

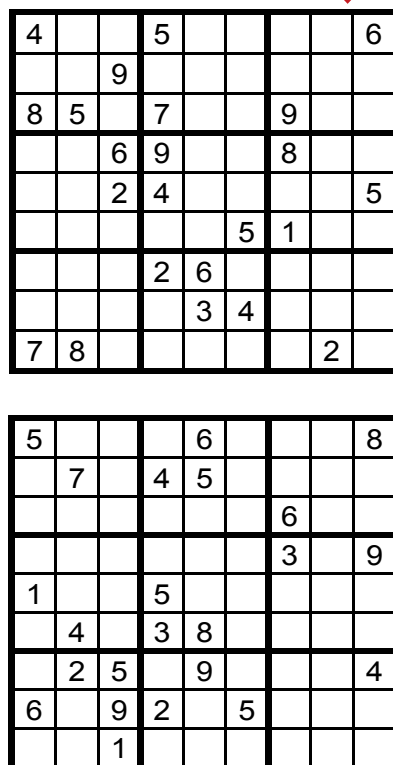
- czarna na dachu
- biegły, znawca
- strój pletwonurka
- uczeń podchorążówki
- ptak lub owoc
- słowańskie imię męskie
- kwaśna przyprawa
- wymarły nietop
- gatunek wierzby
- opłata za porwanego
- antonim gaduły
- mała Trojanowska

PIONOWO

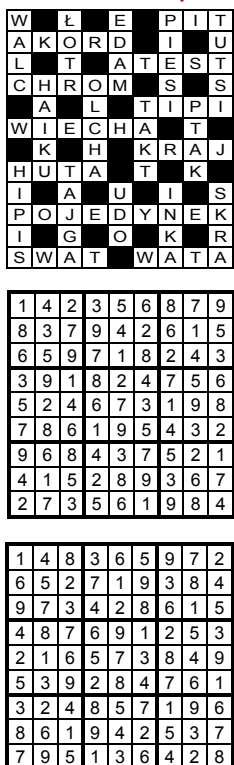
- pod opieką ojczyma
- lek dla hipochondryka
- klasyfikacja lub rozbiór
- świątynia z ikonostasem
- można go spieć
- zeznanie podatkowe
- sprawdzają się na lodzie
- łamiwe ciasto, wafel
- indiański namiot
- z łasiczką na obrazie



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodebska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kaziemierczuk, tel. 603 117 483, 22 290 29 58 (wew. 1)
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.